

Gizela Chmielewska

Internat Kresowy w Bydgoszczy 1920-1936

słowa kluczowe: opieka społeczna, Internat Kresowy, Bydgoszcz

Główki chłopca i dziewczynki – dwie wzruszające swoją formą płaskorzeźby – umieszczone przy drzwiach frontowych budynku przy ul. Karola Chodkiewicza 32 – od wielu już lat witają gości Oddziału Prewencji Policji. Jednak nie o takich gospodarzach myśleli fundatorzy tego gmachu.

Dom miał służyć dzieciom. I służył. Najpierw – przez sześć lat – osieroconym dzieciom niemieckim¹. Gdy w styczniu 1920 r. – na mocy traktatu wersalskiego – Bydgoszcz z rąk Niemców przejęły polskie władze, wiedziano, że sierociniec nie wróci do dawnych właścicieli. Ci opuścili budynek, zabierając całe wyposażenie. Właściwie poza murami nie zostało tam prawie nic z placówki, którą chwalono się w całej Rzeszy.

Kierownik Norbert Syczewski

W czasie, gdy budynek przy ul. Senatorskiej 80 stał się własnością magistratu, w Bydgoszczy od wielu tygodni przebywała liczna grupa chłopców w wieku od 12 do 20 lat, którzy w wyniku rewolucji, następnie wojny polsko-bolszewickiej i ostatecznie traktatu ryskiego, stracili swoje rodziny oraz domy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. To z myślą o nich, dzięki zabiegom Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich działającego w Warszawie,

¹ 14 czerwca 1914 r. wówczas jeszcze w podmiejskiej gminie Bleichfelde przy ul. Kurfürstenstrasse 14 uroczyście otwarto tam Dom Sierot, wybudowany z inicjatywy miejscowego oddziału Towarzystwa Dobroczynności dla Opieki nad Sierotami. Projektant Albert Schuetze zadbał, aby jego młodzi mieszkańcy mieli jak najlepsze warunki do nauki i wypoczynku. W budynku były sypialnie, sala gimnastyczna, pokój do prac ręcznych, warsztat szewski i krawiecki, sale kąpielowe – oddzielne dla dzieci i personelu. W projekcie uwzględniono instalację elektryczną i gazową oraz centralne ogrzewanie. Był to szósty w Rzeszy Sierociniec Państwowy (Sechstes Reichswaisenhaus. Zob. Barbara Chojnacka, *Historia i architektura dawnego sierocińca – „Internatu Kresowego” w Bydgoszczy przy ul. K. Chodkiewicza 32*, Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu, z. 3, Bydgoszcz 1998 r. s. 57-59



Internat Kresowy w Bydgoszczy w latach trzydziestych XX w.

Fot. z broszury pt. „Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Piętnastolecie działalności”, Warszawa 1935 r.

Chłopcom z Kresów apetyt zawsze dopisywał.
Fot. z broszury pt. „Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Piętnastolecie działalności”, Warszawa 1935 r.



Pamiątkowa fotografia w dniu jubileuszu 15-lecia Internatu Kresowego – 1935 r.

Fot. z broszury pt. „Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Piętnastolecie działalności”, Warszawa 1935 r.

w drugiej połowie 1920 r. utworzono tu placówkę, którą z czasem bydgoszczanie zaczęli nazywać Internatem Kresowym². Jej organizatorzy zadbali również o to, aby wychowanków otaczał personel także wywodzący się z Kresów. Np. jednym z prefektów był ks. Waclaw Pacewicz, do lata 1920 r. proboszcz kościoła w Bobrujsku na ziemi mohylewskiej³. Dla podopiecznych Internatu miasto, w którym znaleźli oni zastępczy dom nie było całkiem obce, chociażby z tego względu, że spotkali tu wielu ludzi, którzy po tragicznych przeżyciach na Wschodzie szukali w Bydgoszczy spokoju i godnych warunków do egzystencji. Liczną grupę stanowili też pracownicy Komisji Likwidacyjnej Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich⁴, ewakuowani z rodzinami z Kresów. Wśród nich była m.in. Julia Zan⁵, wnuczka sławnego Promienistego, czyli Tomasza Zana, oraz spokrewniony z nią Mieczysław Obieziński⁶. Na ulicach i w sklepach twarda polska mowa,

² W Księdze Adresowej Bydgoszczy na 1922 rok podano informację, że przy ul. Senatorskiej 80 mieści się Państwowy Dom Sierot – s. 140. Rok później – Instytut Kresowców Wschodnich – s. 275.

³ Ks. Waclaw Pacewicz (1880-1945) – syn Kazimierza i Barbary z Mazanowiczów, absolwent Akademii Duchownej w Petersburgu, wikariusz kościoła w Chotajewiczach w pow. borysowskim, następnie proboszcz kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Bobrujsku. W Bydgoszczy uczył religii m.in. w Gimnazjum Kresowym, w szkole wydziałowej dla chłopców, w Miejskiej Szkole Handlowej. Był dziekanem Gimnazjum Towarzystwa Szkoły Jednolitej (wcześniej – gimnazjum żeńskie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych). W 1935 r. wygrał na loterii pół mln zł i za te pieniądze w sąsiedztwie Internatu Kresowego chciał wybudować dla tej szkoły nowy gmach. W lutym 1945 r. zatrzymali go funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, krótko przebywał w siedzibie UB przy ul. Poniatowskiego, po czym ślad po nim zaginął. Świadkowie twierdzili, że go zamordowano, a porąbane zwłoki wrzucono do Brdy. Zob.: G. Chmielewska, *Mord na kresowym palacie*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 1 XII 2011 r.

⁴ Związek Cywilny Ziem Wschodnich – ustanowiony dekretem 19 II 1919 r. organ administracji cywilnej na ziemiach: białoruskiej, litewskiej i wołyńskiej – zajętych przez Wojsko Polskie. Przestał istnieć z chwilą zajęcia tych terenów przez wojska bolszewickie. Formalnie zlikwidowany we wrześniu 1920 r.

⁵ Julia Zan (1889-1982), córka Klemensa Zana i Barbary z Moraczewskich, urzędniczka i działaczka społeczna. W Bydgoszczy po likwidacji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich była m.in. sekretarzem w Państwowej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego. W 1923 r. wróciła do Wilna, gdzie pracowała w sekretariacie Uniwersytetu Stefana Batorego. W 1945 r. z kadrą profesorską tej uczelni przyjechała do Torunia. Była kierowniczką sekretariatu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Pochowana na cmentarzu św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego w Toruniu. Zob.: G. Chmielewska, *Adres-Aleje Mickiewicza 5*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 16 V 2013 r.

⁶ Rodzina Obiezińskich w 1921 r. wyjechała z Bydgoszczy do Wilna. Wróciła tu znowu w 1945 r. w ramach tzw. repatriacji (w rzeczywistości – ekspatriacji), ale już bez Mieczysława Obiezińskiego, radcy Prokuraturii Generalnej. Został on bowiem w 1939 r. aresztowany przez Sowietów i zamordowany. Jego żona Anna wraz z córkami Hanną i Heleną przyjechała do Bydgoszczy. Helena Obiezińska przez wiele lat uczyła jęz. polskiego w bydgoskich

mocno skażona germanizmami mieszała się ze śpiewną polszczyzną wygnańców z Mińska, Witebska, Kijowa itd. W naszym regionie takie placówki jak bydgoska powstały m.in. w Chełmnie – dla dziewcząt – i w Grudziądzu – dla chłopców.

W Bydgoszczy utworzono nie tylko Internat, ale na mocy rządowej decyzji, tak jak np. w Warszawie, zorganizowano również i Gimnazjum Kresowe⁷. Pierwszym kierownikiem Internatu został Norbert Syczewski, natomiast dyrektorem gimnazjum – Zygmunt Karpowicz.

Hrabia Mycielski i ksiądz Putz

Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich powstało w grudniu 1919 r. z inicjatywy kresowiaków mieszkających w Warszawie, którzy byli członkami Koła Polaków Ziemi Ruskich. Powołaną przez nich sekcję pomocy ofiarom anarchii przekształcono właśnie w Towarzystwo, którego członkowie uznali za pilną potrzebę otoczenia opieką dzieci, które po tragedii Kresów straciły bliskich. Stąd wzięła się idea tworzenia dla nich placówek opiekuńczych. Początkowo myślano tylko o sierotach. Kiedy jednak okazało się, że wiele rodzin, które na Wschodzie utraciły cały majątek, nie jest w stanie dalej kształcić dzieci, postanowiono i je objąć opieką. Do grupy tej dołączono też młodych ludzi, którzy w 1919 r. prosto z ławek szkolnych poszli do wojska, biorąc udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a rok później, gdy armia się z nimi pożegnała, musieli nadrobić zaległości w nauce.

W 1920 r. Bydgoszcz nie była jedynym polskim miastem, które przyjęło sieroty z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. A Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich nie było jedyną organizacją troszczącą się o los młodego pokolenia kresowców. Tylko na Pomorze – w ramach innej akcji, koordynowanej przez księży – przyjechało wówczas ponad 1500 chłopców i dziewcząt z ziemi mińskiej, mohylewskiej, witebskiej, kijowskiej itd. Tu trafiły dzieci ze schronisk ewakuowanych m.in. z Baranowicz, Brześćcia, Kobrynia, Mińska, Mozyrza, Łunińca, Stolina⁸.

Zarząd Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich, organizując placówkę opiekuńczą, nie miał w Bydgoszczy zbyt wielu sojuszników. Większość rdzennych mieszkańców miasta raczej nieufnie podchodziła do tej inicjatywy. Na szczęście znalazła się garstka ludzi, którym nie był obojętny los

szkolach, m.in. w gimnazjum męskim, następnie przekształconym w II Liceum Ogólnokształcące. Prowadziła też klasę ćwiczeń w Szkole Podstawowej nr 37. Zob.: G. Chmielewska, *Adres – ul. Kollątaja 2/Libelta 10*, „Gazeta Pomorska -Album Bydgoski” z 15 I 2009 r.

⁷ Oficjalna nazwa szkoły to Gimnazjum Męskie dla Uchodźców z Kresów Wschodnich.

⁸ Ks. H. Szuman, *Pamiętajcie w dniu gwiazdki o sierotach*, „Dziennik Bydgoski” z 25 XII 1920 r.

młodego pokolenia z Kresów. *Pierwszą pomoc okazał hrabia Wojciech Mycielski. Zainteresował on miejscowe społeczeństwo i ziemiaństwo losem podopiecznych Internatu*⁹.

29 października 1920 r. „Dziennik Bydgoski” donosił:

Dnia 27 października r.b. została zawieszona w Bydgoszczy filia warszawskiego Tow. Pomocy ofiarom wojny – sekcji Opieki nad młodzieżą kresową. Do zarządu zostali wybrani: prezes – ks. proboszcz Putz, wiceprezes Klott, skarbnik – p. prezydentowa Łucja Maciaszkowa, zastępca skarbnika – p. Patschke, sekretarz p. Zanówna. W skład zarządu wchodzi również ks. Filipiak – kurator szkół kresowych w Bydgoszczy i Chełmnie.

Nie bez znaczenia była postawa środowiska kresowego, które zamieszkało w Bydgoszczy. Większość tych ludzi, wśród których nie brakowało absolwentów renomowanych europejskich, ale i rosyjskich uczelni, przez lata w swoich rodzinnych stronach prowadziła aktywną działalność społeczną i kulturalną: budowali kościoły, fundowali szpitale i stypendia. W swoich domach mieli bogate biblioteki i wspaniałe kolekcje sztuki. Na bydgoskim gruncie też nie chcieli stać na uboczu. Internat Kresowy, ze swymi wielkimi potrzebami (tak materialnymi, jak i edukacyjnymi) dawał w tej mierze wielkie możliwości.

Pieniądze od wnuczki Tomasza Zana

Jesienią 1920 r. bydgoska placówka pod swoje skrzydła przyjęła 247 wychowanków – 14 z nich rozpoczęło naukę w szkołach powszechnych, 30 – w zawodowych, a 205 w gimnazjum. Co do tych ostatnich – chłopcy uczyli się w Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Mikołaja Reja na placu Wolności oraz w Gimnazjum Humanistycznym przy ul. Grodzkiej.

Bydgoski magistrat zdecydował, że budynki, w których zamieszkają chłopcy z Kresów, zostaną im udostępnione za darmo. W kamienicy przy ul. Henryka Sienkiewicza 6 (po 1931 r. nr 11) ulokowano uczniów z klas I, II i III, natomiast w gmachu byłego Kasyna Cywilnego przy ul. Gdańskiej 160 (po 1931 r. nr 20) – uczniów klasy IV, V i VI¹⁰.

Warunki były tragiczne: chłopcy spali na podłodze, przykrywali się własnymi płaszczami. W salach panowało przejmujące zimno, bo brakowało opału¹¹. Brakowało też jedzenia. Był jeszcze jeden problem: większość wychowanków nie miała pieniędzy na zapłacenie tzw. wpisowego. Do dyrekcji gimnazjum wpływały

⁹ *Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Jubileusz piętnastolecia. 1935*, s. 73.

¹⁰ J. Malinowski, *Bydgoszcz we wspomnieniach z lat 1920-1921, Przyczynek do dziejów gimnazjum i Internatu Kresowego*, „Kronika Bydgoska” t. 19, 1998 r., s. 348.

¹¹ J. Malinowski, op. cit. s. 349.

setki pism od uczniów proszących o zwolnienie z opłat za naukę. W tych podaniach zawarta została wielka tragedia Kresów: bezwzględność bolszewików, śmierć rodziców, utrata majątku. Znaczna część takich podań szczęśliwie zachowała się w bydgoskim Archiwum¹².

Na zwolnienie z tego obowiązku mogli liczyć tylko ci, którzy byli sierotami. Wśród wychowanków nie brakowało jednak i takich, którzy mieli rodziców, ale ich majątek przepadł na ziemiach wschodnich. Właśnie z myślą o nich członkowie sekcji opieki szkolnej nad młodzieżą kresową postanowili organizować przedstawienia i koncerty, z których dochód byłby przeznaczony na wpisy szkolne¹³. Aktorzy i muzycy mieszkający w Bydgoszczy chętnie przystali na propozycję współpracy. Szczególnie wiele życzliwości dla sprawy Kresów wykazała aktorka i zarazem szefowa bydgoskiego teatru Wanda Siemaszkowa. Pierwsze przedstawienie – „Warszawianka” Stanisława Wyspiańskiego – oraz koncert zaplanowano na 4 listopada 1920 r. Dzień wcześniej „Dziennik Bydgoski” informował:

Po przedstawieniu odbędzie się w sali hotelu „Pod Orłem” raut, który ma na celu zaznajomienie się wzajemne Towarzystwa miejscowego i przybyłego z kresów. Bilet teatralny jest zarazem kartą wstępu na raut. Panie są proszone o skromne toalety.

W dniu przedstawienia w tej samej gazecie pisano:

Nie wątpimy, że tak cudna pieśń Wyspiańskiego z Siemaszkową na czele jak również cel wzniosły znajduj oddźwięk w sercach Bydgoszczan, którzy nie raz już czynem zadokumentowali swoją gotowość do ofiar.

I rzeczywiście, bydgoszczanie, ci mieszkający tu już od lat i ci z kresowym rodowodem, tłumnie przybyli do Teatru Miejskiego. Zebrano 41 tys. marek, były też dary w naturze¹⁴. Ale i dodatkowe datki, np. ks. Nareyz Putz przekazał 1 tys. marek zebranych wśród wiernych, hr. Droste-Vishering – 3 tys., hr. Krystyna Pusłowska¹⁵ – 1 tys., Julia Zanówna – 711 marek zebranych wśród znajomych i współpracowników, p. Romański – 1 tys.¹⁶

¹² AP w Bydgoszczy, Akta szkół, sygn. 468/3 – Gimnazjum dla Uchodźców z Kresów Wschodnich (1920-1921).

¹³ *Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny*, „Dziennik Bydgoski” z 29 XI 1920, nr 242.

¹⁴ Do wiosny 1924 r. środkiem płatniczym w całym kraju była marka polska.

¹⁵ Krystyna z ks. Pignatellich, żona Władysława hr. Pusłowskiego, właściciela Albertyna pod Słonimiem. W Bydgoszczy w okresie międzywojennym należała do nich willa przy ul. Piotra Skargi 3. K. Pusłowska została upoważniona przez wojewodę pomorskiego do zbierania darów na rzecz I Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Działała w Związku Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy. Od początku istnienia Internatu zaangażowana w pomoc dla tej placówki, w czym wspierała ją mieszkająca również w Bydgoszczy jej matka – Emilia Franciszka Ida z Cavendish Devonshire ks. Pignatelli. Zob.: G. Chmielewska, *Adres – ul. Piotra Skargi 3*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 13 IX 2012 r.

¹⁶ Sprawozdanie kasowe, „Dziennik Bydgoski” z 30 XI 1920 r.

Skarga Skrzyńskich z Kijowa

Pieniądze zebrane podczas przedstawienia i koncertów pozwoliły uregulować sprawę wpisów szkolnych. Ale ciągle nierozwiązany pozostawał problem warunków w Internacie. Niektórzy wychowankowie nie potrafili się odnaleźć w tej trudnej rzeczywistości. Jeden z nich – Aleksander Skrzyński, były uczeń Gimnazjum Polskiego w Kijowie, zdesperowany sytuacją wystosował nawet pismo do Urzędu Mieszkaniowego w Bydgoszczy z prośbą o pomoc.

Nas synów jest trzech, wszyscyśmy się poświęcili za Ojczyznę, będąc na froncie po 6-8 miesięcy. Jeden z nas został kaleką, bez palców na lewym ręku, drugi nabawił się reumatyzmu, a siostra nasza pracując w Polskiej Organizacji Wojskowej została aresztowana przez bolszewików i wywieziona do Moskwy jako zakładniczka. I teraz za nasze poświęcenie się i wyparcie się siebie znikąd nie ma pomocy¹⁷.

A. Skrzyński prosił o udostępnienie rodzinie dwóch małych pokoi, tak aby mógł z braćmi pod opieką rodziców przygotować się do egzaminów. Gdy na swój list z 17 grudnia 1920 r. dostał odpowiedź odmowną, z podobną prośbą zwróciła się do urzędu jego matka Petronela Skrzyńska, mieszkająca wówczas w Warszawie, zaznaczając, że dysponuje środkami na utrzymanie dzieci. To podanie napisane 28 grudnia urzędnicy rozpatrzyli pozytywnie. Nauczyciele z Gimnazjum Kresowego też nie pozostawali obojętni na warunki, w jakich żyli uczniowie. Pod koniec 1920 r. członkowie rady pedagogicznej Gimnazjum Kresowego wystosowali dramatyczny apel:

Prawie wszyscy ci uczniowie należą do tej kategorii młodzieży, która w pamiętne dni lipcowe na wezwanie Naczelnego Wodza pospieszyla do szeregów armii ochotniczej i po odbyciu kampanii wróciła z frontu wprost do szkoły (...). Jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego liczne instytucje społ. (RGO, JUR, Komitet polsko-amerykański i inne) przyrzekły swą czynną pomoc w zorganizowaniu rzeczonoego internatu oraz stałą nad nim opiekę. Dotąd jednak internat nie tylko nie został zaopatrzony w bieliznę, pościel, lecz nie ma tam łóżek, brak nawet stołów i ław, gdzie by młodzież uczyć się mogła, a przejmujące zimno wskutek niedostatecznego opalania internatu oraz roje robactwa w ubraniach i strzępach bielizny – dla braku w mieście odwieszalni potęgują ten ciężki stan, w jakim obecnie młodzież ta się znajduje. (...) wyczuwać się daje thumiona skarga i żal, że tu, po odbyciu kampanii, o tych co powrócili żywi i przez szkołę w życie iść powinni zapomniano¹⁸.

¹⁷ APB – Akta Miasta Bydgoszczy, sygn. 4547, k. 541 – wnioski i zezwolenia na zamieszkanie w Bydgoszczy.

¹⁸ APB, Akt Szkół, sygn. 468/5 – protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej Gimnazjum Kresowego z 19 XII 1920 r.



Niejeden raz młodzi muzycy z Internatu Kresowego występowali przed bydgoską publicznością.

Internat Kresowy dziś
– fot. z 2013 r.
Fot. Gizela Chmielewska



Starsi wychowankowie, ci, którzy mieli za sobą wojenne doświadczenia, po dyskusji z dyr. Karpowiczem postanowili bardziej aktywnie włączyć się w życie Internatu. 20 grudnia 1920 r. powołali do życia organizację Stowarzyszenie Szkolnej Młodzieży Kresowej Bratnia Pomoc, na wzór tej, która wcześniej działała na Kresach. Utworzono sekcję oświatową, dramatyczną, sportową i zabawową. Postanowiono wydawać pismo „Placówka”, a także założyć bibliotekę. Ze strony dorosłych kuratorami Bratniej Pomocy zostali dyrektor Cyga-Karpiński oraz prefekt ks. W. Pacewicz. Zarówno oni, jak i wielki przyjaciel Internatu hr. W. Mycielski przekazali szefom nowo powołanej organizacji finansowe wsparcie na dobry początek¹⁹.

Członkowie Bratniej Pomocy najszybciej zaczęli realizować punkt mówiący o utworzeniu biblioteki. W tej sprawie zwrócono się o pomoc do bydgoszczan. 7 stycznia 1921 r. „Dziennik Bydgoski” donosił:

Młodzież internatu kresowego w Bydgoszczy (Gdańska 160a) założyła własnymi siłami bibliotekę w celu szerzenia oświaty. Zebrano wśród kolegów kilkanaście

¹⁹ J. Malinowski, *Bydgoszcz we wspomnieniach...*, op. cit. s. 351-352.

egzemplarzy, oraz misja angielska ofiarowała 50 polskich książek, lecz wszystko jeszcze nie jest wystarczające. Apelujemy do społeczeństwa o przyjęcie z pomocą młodzieży kresowej, której znajduje się w internacie blisko 300, i składanie ofiar pieniężnych oraz książek²⁰.

Pamiętnik Stanisława Kiewlicza

Święta Bożego Narodzenia zarówno opiekunom, jak i wychowankom pozwoliły trochę zapomnieć o prozie internatowego życia. Ci, którzy mogli, wyjechali, aby święta spędzić z bliskimi. O tych, którzy zostali, pomyślały władze miasta. Jednym z uczestników internatowej wigilii był wówczas Stanisław Kiewlicz, który tak odnotował ten dzień w swoim pamiętniku:

W dniu 24 grudnia 1920 roku o godzinie 6 ozdobiono główną salę, urządzono choinkę, nakryto stoły, na których przy każdym nakryciu położono podarunek. O 7 wieczorem przybyli: prezydent miasta Maciaszek, radni miasta, przedstawiciele wojskowości, prasy, cały komitet opieki, dyrektor gimnazjum i kilku profesorów. Orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem wygłoszono szereg mów. (...) Wszystkie cechowały jednakowością, a mianowicie, że po raz pierwszy w Polsce obchodzą to Święto i życzeniami, abyśmy spędzili następne święta w swoich siedliskach²¹.

Relacja z pierwszej bydgoskiej wigilii sierot kresowych trafiła również na łamy „Dziennika Bydgoskiego”:

(...) gwiazdkę dla dzieci z kresów przygotowała p. prezydentowa Maciaszkowa w sali kasyna Cywilnego przy ul. Gdańskiej. Przemówił do nich życzliwie ks. Putz i p. Czachurska, poczem nastąpił rozdział prezentów i posiłku. Później przemówił red. Nowakowski w przystępny sposób namalowawszy dole emigrantów z dala od Ojczyzny, zaznaczając, że chociaż oni nie są w tej chwili wśród swych rodzin, jednak zawsze między swymi rodakami. Uprzyjemnił kresowcom wieczór Lech Orwicz, wygłosiwszy uszczęśliwionej dźwiatwie wesole wiersze²².

Trzy miesiące później placówkę przeniesiono do sierocińca przy ul. Senator-skiej 80. Budynek zaprojektowany dla 40 niemieckich wychowanków musiał pomieścić ponad 247 polskich chłopców oraz grupę pracowników²³.

Towarzystwo przejęło ponemiecki ośrodek bez sali gimnastycznej. Ta decyzją magistratu z czasem została przekazana księżom misjonarzom, którzy

²⁰ *Wiadomości bieżące*, „Dziennik Bydgoski” z 10 I 1921 r.

²¹ J. Malinowski, *Bydgoszcz we wspomnieniach...*, op. cit. s. 352.

²² *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” z 27 XII 1920 r.

²³ W Księdze Adresowej na 1923 r. na s. 275 odnotowano, że w Internacie mieszkają: Marianna Augustynowicz, Falkowska – krawcowa, Gierczak – kucharka, Karczyńska Zofia, Piecyk Elżbieta, Zofia Rastulska, Sobolewska – pokojówka, Urbaniak – kucharka oraz Wielgórka – nauczycielka.

przekształcili ją w kaplicę pw. Matki Boskiej Częstochowskiej – zaczęła ona pełnić funkcję małego kościoła parafialnego dla mieszkańców Bielaw.

Wkrótce po przeprowadzce podopieczni Internatu złożyli oświadczenia, w których zrzekli się obywatelstwa rosyjskiego, które mieli, mieszkając wcześniej w granicach Rosji. Jednocześnie otrzymali poświadczenia, że są Polakami²⁴.

Bydgoska placówka stała się i poligonem doświadczalnym, i wzorem dla innych tego typu ośrodków prowadzonych przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. A jej nazwę – Internat Kresowy – przejęły podobne zakłady opiekuńcze funkcjonujące w kraju.

Imieniny Mieczysława Obiezińskiego

Jeszcze przed przeprowadzką okazało się, że nie tylko strona materialna pozostawia wiele do życzenia. Internat funkcjonował, tyle że bez należytej opieki ze strony dorosłych. Chłopcy, pozostawieni sami sobie, potrafili taką sytuację doskonale wykorzystać. Nie dbali o swój wygląd, wagarowali, albo przychodzili do szkoły nieprzygotowani. W placówce dochodziło do gorszących scen. Zdarzały się bójk i kradzieże. Nauczyciele Gimnazjum Kresowego, nie mogąc się doczekać radykalnych posunięć ze strony zarządu Towarzystwa i Komitetu Opieki, sami postanowili działać. Dlatego członkowie Rady Pedagogicznej 25 stycznia 1921 r. przyjęli regulamin, według którego miało się toczyć życie w Internacie. Wprowadzono dyżury nauczycieli od godz. 15 do 23 i rano od godz. 7 do wyjścia podopiecznych do szkoły. Ustalono porządek dnia:

1. *Mieszkający w internacie uczniowie wstają o godz. 7 rano i w miarę możliwości odmawiają lub śpiewają modlitwę poranną.*

2. *Spożywają śniadanie od godz. 7.15-8*

3. *Wychodzą z internatu do szkoły (w dni świąteczne i niedziele do kościoła) o godz. 8,3/4*

4. *Spożywają obiad o godz. 3-4*

5. *Korzystają w wypoczynku lub wychodzą na spacer o godz. 4-5-tej.*

6. *Odrabiają lekcje od godz. 5-8ej wieczorem*

7. *Spożywają kolację o godz. 8-9*

8. *Udają się na spoczynek: młodszy o godz. 10-tej, starszy o godz. 11-tej*

Od 1 kwietnia pora wstawania i rozpoczęcia lekcji i obiad przesunięta jest o godz. wstecz²⁵.

²⁴ Obowiązek ten wynikał z art. 3 ustawy z 20 I 1920 r. Dz.U. nr 7. Podopieczni Internatu złożyli oświadczenia 31 IV 1921 r. Zob. Rejestr wydanych Poświadczeń obywatelskich za 1921-1926, AP w Bydgoszczy, Akta m. Bydgoszczy sygn. 3631.

²⁵ APB, Akta szkół, sygn. 468/8 – protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej Gimnazjum Kresowego z 25 I 1921 r.

Dzięki wprowadzonemu, a przede wszystkim konsekwentnie egzekwowanemu regulaminowi w Internacie powoli zaczął panować porządek. Ale do ideału i tak wiele brakowało. W kolejnych miesiącach przynajmniej pod względem materialnym sytuacja właściwie się nie zmieniała. Skromna subwencja z Ministerstwa Polityki Społecznej i Oświecenia Publicznego nie wystarczała na pokrycie wszystkich potrzeb. Gdyby nie pomoc miejscowego społeczeństwa, a przede wszystkim okolicznych ziemian, placówkę należałoby zamknąć.

Komitet Opiekuńczy nie szczędził starań, aby zdobyć potrzebne Internatowi środki. Jego członkowie zawsze pamiętali, aby z prowadzonych akcji przed bydgoszczanami się rozliczyć i serdecznie za pomoc podziękować. „Dziennik Bydgoski” publikował długie listy z nazwiskami ludzi, którzy chcieli pomóc dzieciom z Kresów. I tak np. 10 stycznia 1921 r. z jego łamów można było się dowiedzieć, że Władysław hr. Pusłowski przekazał 5 tys. marek, Julia Zanówna – 3192, hr. Maria z ks. Radziwiłłów Skórzewska – 1000, dzieci Kopciów, Rossudowskich i Steckich przez ks. Putza przekazały 481, a sam ksiądz proboszcz dorzucił od siebie czek na 500 marek, Tadeusz Idzikowski dał 150 książek, natomiast pan Działkiewicz – pierniki.

Pieniądze zbierano przy każdej okazji, nawet na imieninach, szczególnie w kresowych kręgach organizowano takie zbiórki, np. w lutym 1921 r. u Mieczysława Obiezińskiego w jego mieszkaniu przy ul. Zduny 7 (po 1931 r. nr 15) na rzecz dzieci zebrano 1010 marek²⁶. Nie pomijano wizyt dostojników państwowych, np. goszczący w Bydgoszczy w grudniu 1921 r. premier Antoni Ponikowski przekazał na rzecz Internatu 100 tys. marek²⁷.

Prowokator z Bobrujska

Jak na niewielką Bydgoszcz, strumień pieniędzy płynący z akcji charytatywnych był całkiem spory. Jednak nie wystarczał, aby pokryć wszystkie potrzeby. Wychowankowie Internatu coraz częściej skarżyli się na warunki panujące w placówce. W prywatnych rozmowach mówili, że nie będą dłużej takiej sytuacji tolerować. Gdy w maju do magistratu dotarł anonim, w którym grożono wysadzeniem w powietrze ratusza, policja stwierdziła, że to dzieło młodych kresowców. Wiele oskarżeń, głównie dotyczących braku nadzoru nad młodzieżą, skierowano wtedy pod adresem kierownika Internatu N. Syczewskiego. Ten, zdruzgotany oskarżeniami, zrezygnował ze stanowiska. Jakby kłopotów było mało, w pomorskich i wielkopolskich gazetach ukazała się informacja, że w bydgoskim Internacie Kresowym wykryto niebezpiecznego prowokatora bolszewickiego – niejakiego

²⁶ *Pokwitowania*, „Dziennik Bydgoski” z 4 II 1921 r.

²⁷ *Z miasta*, „Dziennik Bydgoski” z 4 XII 1921 r.

Głuchowskiego, ucznia 7 klasy gimnazjum²⁸. Tymczasem nic takiego nie miało tam miejsca.

W samym Internacie sytuacja została wyjaśniona szybko i sprawnie. Więcej czasu zabrało to prasie – informację o prawdziwym obrazie zdarzeń bydgoszczanie otrzymali dopiero po kilku miesiącach²⁹.

Po incydencie z anonimem w Internacie wprowadzono dyżury policji. Właśnie z tego powodu młodzi ludzie wystosowali skargę do zarządu Towarzystwa. Jednocześnie stanowisko w tej sprawie zajęli członkowie Rady Pedagogicznej Gimnazjum Kresowego na posiedzeniu 26 kwietnia 1921 r., kierując je do Komitetu Opieki, dyrektorów miejscowych gimnazjów, ale też do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nauczyciele uznali, że anonim był nieudolnym żartem któregoś z młodszych wychowanków. Zaprotestowali przeciwko wprowadzeniu do placówki policji. Najwięcej zastrzeżeń mieli do członków Komitetu Opieki. Ich zdaniem to gremium na co dzień ściśle współpracujące z bydgoskimi urzędnikami mogło inaczej pokierować sprawą. Padły słowa o spoufalaniu się z wychowankami. Za haniebne uznano to, że jeden z najbardziej szanowanych członków komitetu powiedział wychowankom zaraz po przeprowadzce do gmachu przy ul. Senatorskiej 80: *Teraz macie wszystko, brakuje wam tylko panienek*. Jednak przede wszystkim zarzucono komitetowi brak współpracy z dyrekcją Gimnazjum Kresowego. Z. Karpowicz nie był zapraszany na posiedzenia komitetu, nie był też informowany o ustaleniach dotyczących działalności Internatu³⁰.

Komisja, którą powołano do zbadania sprawy oczyściła młodych ludzi z podejrzeń. Okazało się, że osławiony prowokator nie miał z Internatem Kresowym nic wspólnego. Jednocześnie w związku ze skargami na fatalne warunki życia została podjęta decyzja o powołaniu zarządu bydgoskiej placówki, w skład którego weszli mieszkający tu uczniowie³¹. Kierownictwo Internatu powierzono Annie Hallerównie, siostrze generała Józefa Hallera.

Sprawa stosunków pomiędzy Komitetem Opieki a Gimnazjum Kresowym rozwiązała się sama. Szkoła ta, jak kilka innych placówek tego typu w kraju, decyzją Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego została zamknięta. Sytuacja na Kresach już wówczas się ustabilizowała, szkoły zaczęły wreszcie funkcjonować. Uczniowie, którzy mieli tam rodzinne domy, mogli do nich wrócić.

²⁸ Jak podawały gazety, Głuchowski w Bobrujsku oskarżył własnych rodziców o przynależność do Polskiej Organizacji Wojskowej, a w Mińsku Litewskim wydał wielu członków POW. Za te czyny trafił do cytadeli warszawskiej, z której zbiegł do Bydgoszczy i ukrył się w Internacie Kresowym.

²⁹ *Wiadomości bieżące*, „Dziennik Bydgoski” z 1 IX 1921 r.

³⁰ APB, Akta szkół, sygn. 468/8.

³¹ J. Malinowski, *Bydgoszcz we wspomnieniach*, op. cit., s. 359.

W tej grupie znajdował się m.in. Stanisław Klewicz i jego kolega z klasy Czesław Kulikowski³².

W Bydgoszczy pozostali chłopcy, którzy nie mieli już tam do kogo wracać.

Dobroczyńca Morstin ze Strzelewa

Od pierwszych chwil istnienia Internatu wiele życzliwości okazywali jego wychowankom przedstawiciele ziemiaństwa. To oni, widząc coraz trudniejszą sytuację placówki i fakt, że Komitet Opiekuńczy właściwie sobie z nią nie radzi, powołali do życia Radę Opiekuńczą. 10 listopada 1921 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” została opublikowana odezwa, którą podpisali członkowie Prezydium Rady Opiekuńczej Internatu: Emilia Chłapowska, Tadeusz Morstin, Wojciech Mycielski i starosta Stanisław Niesiołowski:

„W zeszłym roku w Bydgoszczy został założony internat dla chłopców z kresów wschodnich, dla tych najnieszczęśliwszych, którzy wypędzeni z gniazd rodzinnych o głodzie i chłodzie przybyli do Ojczyzny. A umiłowanie ojczyzny jest tak wielkie, że na pierwszy odzew surmy bojowej wszyscy starsi stanęli w szeregach, by bronić wysnionej w snach dziecięcych – Polski. Gdy niebezpieczeństwo minęło, wrócili do nauki, by stać się pożytecznymi synami kraju.

Ale nauka o głodzie i chłodzie idzie tak trudno, a chleba nie ma, zimno w pokoju, odziać się nie ma czym i butów nie ma, by pójść do szkoły. I rozpacz wkrada się do tych młodych dusz i dręczącego pytania: co z nami dalej będzie, czy przerwać naukę, by pracować na kęs chleba? Czy nikt nam nie poda ręki pomocnej?

I stajemy my Wielkopolanie przed zagadnieniem, czy zostawić tę młodzież na pastwę głodu i rozpacz czy dać im opiekę moralną i materialną i 150 dobrych obywateli przysporzyć ojczyźnie? Czy my, którym dana jest tak wielka łaska Boga, pracy na zagonie Ojczystym, niezniszczonym wojną i rewolucją, łaska – nieogłądanie zgłiszcz rodzinnych gniazd, czyż nie mamy obowiązku przyjść z pomocą tym, którzy wszystko stracili?

³² Ks. Czesław Kulikowski (1 II 1907-25XII1996), ur. w Kachowie k. Grodna, syn Józefa i Antoniny z Niemcewiczów. Do Bydgoszczy przyjechał z Mińska, gdzie od 1913 r. mieszkała jego rodzina. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do Wileńskiego Seminarium Duchownego, święcenia kapłańskie przyjął z rąk arcybiskupa Romana Jabrzykowskiego. Był wojskowym kapłanem pomocniczym. W czasie wojny 12 VII 1940 r. aresztowany przez NKWD i wywieziony do Kozielska, następnie przewieziony do Griazowca. Z armią Andersa wyjechał do Iranu. Był kapłanem 2. Grupy Artylerii Ciężkiej 2. Korpusu Polskiego – walczył pod Monte Cassino, Ankoną i Bolonią. Po wojnie studiował na Papieskim Uniwersytecie Watykańskim – uzyskał 2 doktoraty z prawa kanonicznego i teologii moralnej. Następnie przebywał w USA. W 1957 r. wrócił do Polski – w Olsztynie był kanclerzem Kurii Biskupiej oraz obrońcą węzła małżeńskiego w Sądzie Biskupim. W 1982 r. przeszedł na emeryturę. Zob. „W służbie miłosierdzia” 5/2005.

To nasz święty obowiązek i dlatego Internat istnieć musi i pomoc musi być zbiorowa, z całej Wielkopolski. Dla tego została utworzona rada Opiekuńcza, która ma za zadanie zaprowiantowanie Internatu i roztoczenie opieki moralnej nad jego wychowankami. Pomoc jest tem konieczniejsza, że Min. Op. Społ. daje na dziecko tylko 40 mk!...

A szlemy więc gorący apel do Ziemiaków, by składali ofiary w naturze w Internacie Bielawki, Senatorska 80, lub ci, którzy z powodu odległości zboża przysłać nie mogą złożyli ekwiwalent w pieniądzech w „Banku spółek Zarobkowych” w Bydgoszczy na rk. „Internat Kresowy, conto separate”.

Zwracamy się do was Ziemiaki, z prośbą o płótno, nie każdy bowiem z chłopów ma koszulę, a żaden nie posiada dwóch.

Niech serca Wasze żywo zabiją na tę straszną niedolę, która tak wcześniej dosięgła te dzieci, pomyślcie, że są one bez opieki, bez rodzin, które albo wymordowano, albo żyją w bólu i męce”.

Odezwa nie pozostała bez echa. Wśród ziemian, którzy nie odmówili pomocy byli Bnińscy ze Samostrzela, Chłapowscy z Sobiejuch i Bagdadu, Komierowscy z Niezychowa, Jezierscy z Dębna, Aniela Potulicka z Potulic, Bogdan Hutten-Czapski ze Smogulca k. Kcyni i wielu innych. Akcją pomocy z ich strony kierował hr. Morstin. To o nim w publikacji wydanej z okazji 15-lecia Towarzystwa napisano, że w pierwszych dwóch latach istnienia Internatu uratował jego podopiecznych od głodu i niedostatku. To dzięki jego staraniom i życzliwości ziemian chłopcy mieli zapewnioną opiekę nie tylko podczas roku szkolnego, ale i wakacji, np. Wanda Chłapowska organizowała kolonie w Sobiejuchach i Szubinie. Państwo Jezierscy zapraszali chłopców do Dębna, a Emilia Chłapowska na kolonie harcerskie do Samociążka. Jak zaznaczono w publikacji Towarzystwa: *chłopcy nabywali oglady i obycia towarzyskiego w ciepłej, serdecznej i rodzinnej atmosferze i zapominali o swym sieroctwie i o smutnych a nieraz tragicznych przejściach pod rządami bolszewików*³³.

Odkańd tylko podopieczni Internatu trafili do szkół, już jesienią 1920 r. bydgoszczanie zadbali, aby dostawali tam drugie śniadanie. Postarała się o to m.in. pani Bassalikowa – żona dyrektora Państwowego Instytutu Naukowo-Rolniczego, w którym pracowało wiele dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich. 12 stycznia 1922 r. wówczas już dyrektor gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego Zygmunt Cyga-Karpiński na łamach „Dziennika Bydgoskiego” gorąco dziękował darczyńcom za chleb, jabłka, kielbasę, pieniądze... W gronie tym była m.in. pani Kall, żona szefa misji francuskiej, która przekazała *większą ilość jaj*.

W każdy dzień szkolny o godz. 11.35 mogą przyjaciele młodzieży i naszej szko-

³³ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich, op. cit. s. 79.

ły zastać całą gromadkę przy śniadaniu, polecam gorąco dalszym ich względom (...). Przed Bożym Narodzeniem znowu pojawiły się apele o wsparcie:

„Młodzież ta to przyszli obrońcy naszych kresów wschodnich, młodzież zahartowana trudnymi warunkami, i podstawa narodu na równie z dziećmi całej Polski. Dotychczas złożyli: hr. Potulicka 500 000 mk, jego eminencja ks. Kardynał Prymas Dalbor 100 000 mk, pan Starkiewicz 50 000, p. Radca Wierzbicki 15 000 mk, hr. Jezierska podarunki w naturze³⁴.

23 grudnia 1922 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” została opublikowana długa lista darczyńców, wśród których były banki, kawiarnie, restauracje, fabryki, Hotel „Pod Orlem”, kino Krystal, sklepy, właściciele prywatnych domów, a nawet rodzina księżąt Czetwertyńskich³⁵.

Pełnomocnik Maria Górska

Doraźne akcje charytatywne chwilowo rozwiązywały problemy Internatu, ale jego sytuacja finansowa ciągle była dramatyczna. Po kolejnych skargach i apelach z prośbą o pomoc, kierowanych m.in. do Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich, uznano, że sprawami Internatu musi zająć się pełnomocnik zarządu tej organizacji, który zadbałby również o współpracę z władzami Bydgoszczy. Funkcję tę powierzono Marii z hr. Rozwadowskich Górskiej, córce założyciela miasta Baranowicze – osobie wielce zasłużonej dla działalności społecznej na Kresach³⁶.

Zakład ten (...) pani Górska zastaje w stanie zupełnej dezorganizacji materialnej, w nędzy, zabiega o pomoc wśród okolicznego ziemianstwa, zdobywa pomoc, czuwa nad życiem wewnętrznym zakładu i zyskuje życzliwość miejscowego społeczeństwa, usposobione na razie niechętnie³⁷.

³⁴ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 19 XII 1922 r.

³⁵ Rodzina ks. Czetwertyńskich mieszkała wówczas w Bydgoszczy we własnej kamienicy przy ul. Gdańskiej 25 (po 1931 r. nr 39).

³⁶ Maria Górska (1890-1958), córka Jana Jordan Rozwadowskiego i Elżbiety z Jaczewskich. Żona Witolda Górskiego h. Lewalt – właściciela majątku Koty w pow. słuckim. Do niej należała w tym samym powiecie Wańkowszczyzna. Współpracowała z Mińskim Tow. Rolniczym. W Bydgoszczy – pełnomocnik Zarządu Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich, angażowała się w działalność Alliance Francaise. W 1927 r. wróciła z rodziną do Baranowicz, gdzie została przewodniczącą Nowogródzkiego Zrzeszenia Związku Ziemianek i Gospodyń. Po wejściu sowietów na polskie Kresy wraz mężem i synem Andrzejem wywieziona do Altajskiego Kraju. Dzięki pomocy gen. Władysława Andersa przyjechała do Taszkientu, a stamtąd trafiła na dwór byłego szacha perskiego, gdzie jego dzieci uczyła jęz. francuskiego. Po wojnie zamieszkała u córki w USA – w Toms River i tam zmarła. Zob.: G. Chmielewska, *Adres: ul. Piotra Skargi 2*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 13 IX 2013 r.

³⁷ M. Domańska, *Ciche bohaterki. Szkic pracy społecznej ziemianek na kresach wschodnich w epoce powojennych represji*, Baranowickie Koło Ziemianek, 1928 r., s. 8.

Ale samo powołanie pełnomocnika zarządu Towarzystwa nie od razu uzdrowiło sytuację. Nadal należało prosić, błagać, zabiegać. Tyle że teraz były to nie dorywcze działania, a zaplanowana i przemyślana akcja, którą kierowała pani Maria, wykorzystując przy tym swoje bogate kresowe doświadczenia. Centrum dowodzenia stanowił jej dom – przy ul. Piotra Skargi 13 (od 1931 r. nr 2)³⁸. To tam odbywały się spotkania, na których omawiano szczegóły planowanych akcji, to tam bydgoszczanie mogli przynosić pieniądze i dary rzeczowe dla wychowanków. W lokalnej prasie, która od początku istnienia Internatu była jego sojusznikiem systematycznie ukazywały się informacje o spotkaniach, zawsze podpisane przez Marię Górską.

W czwartek dnia 15 bm. O godz. 5 popołudniu odbędzie się w moim mieszkaniu – Piotra Skargi 13 I wejście od podwórza – zebranie ostateczne w sprawie zorganizowania kwesty na Internat Kresowy. Upraszam o łaskawe przybycie osób, które były na ostatnim zebraniu i innych, interesujących się bytem wychowanków internatu. Z hr. Rozwadowskich Górską³⁹.

W domu Marii Górskiej goście otrzymywali dokładną informację o sytuacji Internatu. Wychodząc stamtąd, doskonale wiedzieli, jakie są najpilniejsze potrzeby. Wiedzieli też, że jeśli oni nie postarają się, aby je zaspokoić, na pomoc ministerstwa nie ma co liczyć.

Wielkim wsparciem dla poczyniń Marii Górskiej był Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy, do którego też należała⁴⁰. W ruch pomocy dla dzieci z Kresów, mieszkających w Internacie włączyło się wielu jego członków, z prezesem tej organizacji Edwardem Woyniłłowiczem⁴¹ na czele. Od samego

³⁸ Obecnie w domu przy ul. Piotra Skargi 2 mieści się Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska.

³⁹ *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska” z 15 XI 1923 r.

⁴⁰ Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy został zarejestrowany w dokumentach Miejskiej Policji 14 IV 1922 r. pod nr 1439/22. Starania o jego powołanie trwały przeszło rok. Pierwszym prezesem był Adam Bujnicki, kolejnym – od 1923 r. Edward Woyniłłowicz. A po jego śmierci w 1928 r. Karol Weber. W Związku, który na początku liczył ponad 300 osób, działały cztery sekcje: doraźnej pomocy, pośrednictwa pracy, kuchenna i dochodów niestałych. Organizacja prowadziła jadłodajnię, najpierw nazywaną Kuchnią Kresową, następnie – Kuchnią dla niezamożnej Inteligencji. Zob.: G. Chmielewska, *Kuchnia Kresowa*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 19 III 2009 r.

⁴¹ Edward Woyniłłowicz (1847-1928) syn Adama h. Syrokomla i Anny z Wańkowiczów h. Lis, właściciel majątków Sawicze i Puzów w pow. słuckim, absolwent Instytutu Technologicznego w Petersburgu, ziemianin, prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, fundator kościoła pw. św. Symeona i Heleny w Mińsku Litewskim. Członek Związku Polaków z Kresów Białoruskich. W Bydgoszczy prezes Związku Polaków z Kresów Wschodnich, członek Rady Nadzorczej Towarzystwa Akcyjnego Lloyd bydgoski. Zmarł w Bydgoszczy, został pochowany na cmentarzu Starofarnym. Rodzina przekazała cenny XVII-wieczny kabinet z pałacu w Sawiczach Muzeum Miejskiemu w Bydgoszczy. W czerwcu 2006 r. prochy Woyniłłowicza

początku w prace te angażowała się m.in. Jadwiga z Domaradzkich Mazaraki⁴² – do traktatu ryskiego właścicielka majątku Kośków na Wołyniu. Na pracę społeczną nie szczędziła czasu Anna z Puciatów von Helmersen⁴³, była właścicielka majątku Pohost z powiecie słuckim. W gronie osób wspierających Internat była Jadwiga Podoska, żona Tytusa Podoskiego – urzędnika bydgoskiego magistratu (na Kresach stracili majątek Monasterzyska). Wielkim przyjacielem Internatu był Michał Łempicki⁴⁴, przemysłowiec, polityk, dziennikarz. Swoją pomocą służył Stanisław Żeromski, kiedyś znany kijowski adwokat, teraz radca miejski w Bydgoszczy. To oni oraz wiele innych osób z ziem dawnej Rzeczypospolitej starali się pomóc chłopcom, którzy z wyroku historii nie mogli dorastać pod kresowym niebem.

Worek cukru od hr. Neuhoffa-Leya

Szczególnie trudny dla Internatu był 1923 r. W tym czasie mieszkało tam 180 uczniów. Zdarzało się, że chłopcy nie mogli iść do szkoły, bo nie mieli butów ani ciepłej odzieży. Marzli, bo brakowało opału. Wszystko mogło się przydać: sól, prześcieradła, ręczniki, chusteczki do nosa. Worek cukru przekazany przez Reinholda Neuhoffa-Leya był tak cennym подарunkiem, że dziękowało za niego aż na łamach miejscowej prasy⁴⁵.

28 października „Dziennik Bydgoski” informował: *Od kilku dni nie zawsze najedzą się ci przyszlisi twardzi obywatele kraju do syta – zaczyna się już odczuwać brak i suchego chleba.*

ekshumowano i przewieziono do ufundowanego przez niego kościoła w Mińsku. Zob.: Gizela Chmielewska, *Edward Woynillowicz i jego związki z Bydgoszczą*, „Kronika Bydgoska” 2011 r., s. 325-345.

⁴² G. Chmielewska, *Adres: Plac Józefa Weyssenhoffa*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 30 II 2011 r.

⁴³ G. Chmielewska, *Adres-ul. Śniadeckich 12*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 31 III 2011 r.

⁴⁴ Michał Łempicki (1856-1930), syn Michała i Marianny z Łempickich h. Junosza – absolwent Akademii Górniczej w Petersburgu. Autor mapy pokładowej i geologicznej Zagłębia Dąbrowskiego. Dyrektor Zakładów Starachowickich, właściciel „Biura Wiertniczego i robót Górniczych M. Łempicki i Spółka”, poseł do rosyjskiej Dumy w l. 1922-1915, członek Tymczasowej Rady Stanu. W Bydgoszczy w 1923 r. kupił willę przy ul. Chopina 6 (do 1931 r. nr 2), współpracownik „Dziennika Bydgoskiego”. Zmarł w Bydgoszczy. W testamencie przekazał Muzeum Miejskiemu 50 obrazów, których autorką była jego siostra Leokadia Łempicka. Pochowany na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy. Jego grób został zlikwidowany w l. 80 XX w. Zob.: G. Chmielewska, *Adres: ul. Fryderyka Chopina 6*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 20 V 2010 r.

⁴⁵ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 30 IX 1923 r.

A dwa tygodnie później ta sama gazeta apelowała:

Żyje tam naprawdę w opłakanym stanie blisko 160 chłopców, i młodzieńców. Ich ojcowie przeważnie albo polegli w walkach o Polskę, albo też w szponach bolszewickich znajdując się nie mogą swoim orłętom dać pomocy żadnej. Wśród tej młodzieży osobnik mający kompletną na sobie bieliznę należy do wyjątków. Więc w tych dniach, gdy opiekujące się tą młodzieżą panie zapukają do waszych drzwi, o czytelniczki mili, przyjmijcie je z gotowym i zamaszycie datkiem i to w gotówce (jeśli to sporej) lub w naturze, to jest w garderobie takiej albo owakiej, ale za to stanowczo mało używanej⁴⁶.

Z kolei „Gazeta Bydgoska” pisała:

Grono osób z inicjatywy p. M. Górskiej i pod przewodnictwem prezydenta Krahla urządza kwestę po domach. Wiemy, że obywatelstwo bydgoskie ma serce dobre i otwarte dla wszelkiej biedy. To też niewątpliwie spłynie obfita pomoc na tych biednych młodych tulaczy. Daj co masz, gotówkę, nowe czy stare ubranie, obuwie, bieliznę osobistą i pościelową, artykuły żywnościowe, skórę na obuwie i podeszwy, płótno, materiał ubraniowy, mydło do prania, koks, węgiel⁴⁷.

Jedenaście dni później na łamach tej samej gazety ponownie przypomniano o dramatycznej sytuacji w Internacie:

Ty siedzisz w ciepłym pokoju, idziesz na rozrywkę, zabawę – możesz sobie na niejedno pozwolić. Wspomnij też czasem, że w Internacie Kresowym na Bielawkach mieszka półtorej setki młodzieży polskiej, przedwcześnie oderwanej od ogniska domowego. Rada by pohasać na śniegu, ale ten ziąb, te bose nogi, to wiotkie ubranie! Idzie do szkoły, a wilgoć dokuczliwa wszystkimi dziurami dobiega się do niedostatecznie odsłoniętej skóry. Spiesz z pomocą, na jaką cię stać – daj zaraz i dużo szczerem sercem⁴⁸.

Apele na łamach lokalnej prasy nie pozostały bez echa, np. z myślą o kolegach, mieszkających w Internacie uczniowie Gimnazjum Humanistycznego 4 grudnia 1923 r. przeprowadzili zbiórkę pieniędzy, dzięki której mogli na ich potrzeby przekazać 5 tysięcy marek⁴⁹. Bydgoszczanie nie tylko dawali pieniądze czy żywność, lecz przygarniali sieroty pod swój dach. W ten sposób na dramatyczną sytuację dzieci zareagowała rodzina inż. Aleksandra Taucherta i dr. Jerzego Głińskiego⁵⁰, o czym 19 grudnia 1923 r. donosił „Dziennik Bydgoski”.

⁴⁶ *Przez moje okno*, „Dziennik Bydgoski” z 11 XI 1923 r.

⁴⁷ *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska” z 18 XI 1923 r.

⁴⁸ *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska” z 29 XI 1923 r.

⁴⁹ *Pierwsze Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy za lata 1920-1927*, Bydgoszcz, czerwiec 1927, s. 7.

⁵⁰ Jerzy Apoloniusz Głiński (1873-1939) – syn Wilhelma i Bronisławy z Gimbutów, studia medyczne zaczęte na Uniwersytecie Warszawskim ukończył na uczelni w Dorpacie. Uczestnik

Przed samymi świętami Internat otrzymał szczególnie cenne prezenty. Wymieniona tylko z inicjałów pani J.W. przyniosła do redakcji „Dziennika Bydgoskiego” 3 mln marek z prośbą, aby tę sumę równo podzielić między Internat, dzieci poległych powstańców oraz kuchnię ludową⁵¹.

Była też i druga niespodzianka: *Korpus oficerski 16 pułku ułanów złożył na ręce p. Chojnowskiej do dyspozycji Internatu Kresowego 14 milj. marek. Za tak wspaniałą dar nadsyłamy na tej drodze panom oficerom serdeczne „Bóg zapłać”*⁵².

Groch, fura słomy, węgiel, cukierki

Kolejny, 1924 r., też nie przyniósł żadnych radykalnych zmian na lepsze, aczkolwiek małą poprawę już można było zauważyć. Powoli poszerzało się grono darczyńców. W wielkim dziele pomocy dla Internatu coraz chętniej brali udział lokalni kupcy i przedsiębiorcy, m.in. Weynerowscy, właściciele fabryki obuwia. Szefowie Fabryki Konserw Mięsnych co tydzień przysyłali do internatowej kuchni kości. O młodzieży nie zapominał też Cech Rzeźników. Pomoc docierała i spoza regionu, np. w marcu 1924 r. „Dziennik Bydgoski” donosił, że fabrykanci z Łodzi dostarczyli *1772 m materiału ubraniowego i bieliznianego, 30 kompletów trykotowych i 3 kołderki*.

21 lutego w sali Wicherta „Stara Bydgoszcz” na rzecz Internatu Kresowego odbył się raut-koncert z tańcami, które prowadzili porucznicy z 16. Pułku Ułanów. W organizację tej imprezy zaangażowało się liczne grono osób: kresowców, ziemian, urzędników i przemysłowców, których nazwiska skrupulatnie wymienił „Dziennik Bydgoski”⁵³.

wojny rosyjsko-japońskiej w IV Korpusie Syberyjskim, bratanek poety i pisarza Kazimierza Glińskiego. W Bydgoszczy założył klinikę chirurgiczno-polożniczą. Członek bydgoskiego „Sokoła” i Polskiego Związku Zachodniego, współzałożyciel Naukowego Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego na obwód Nadnotecki. Zamordowany przez Niemców 1 XI 1939 r. Jego miejsca pochówku nie odnaleziono. Zob.: G. Chmielewska, *Adres-ul. 20 Stycznia 1920 r. nr 8*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 15 III 2012 r.

⁵¹ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 15 XII 1923 r.

⁵² *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 23 XII 1923 r.

⁵³ „Dziennik Bydgoski” z 20 II 1924 r. informował, że raut przygotowali: „Gospodynie: gen. Jungowa, starościna Niesiołowska, pp. Alkiewiczowa, Chłapowska, Chmielewska, Chojnowska, ks. Czetwertyńska, Tad. Dobrowolska, prezes Dulczyńska, płk Ehrbarowa, rotm. Fallewiczowa, Górka, hr. Grabowska, maj. Grobicka, Głowacka, bar. Helmersenowa, Kap-turkiewiczowa, bar. Ign. Krasicka, hr. Kwilecka, dyr. Krahlowa, Kużajowa, Lisiewiczowa, mec. Maciaszkowa, Mazarakowa, mec. Mazgajowa, hr. Morstinowa, bar. Neuhoff-Ley, drowa Obniska, Orpiszewska, radcz. Posłuszna, Prószyńska, Starkiewiczowa, Stulgińska, drowa Szubertowa, kom. Siemiątkowska, Turowska, pułk. Tabaczyńska, Wdziękońska, radc. Weynerowska, Wierzejska, Wołodkiewiczowa, Zdrojewska, Żychlińska. Gospodarze: gen. Jung, pp. Dowoyno-Sylwestrowicz, dyr. Góralczyk, płk hr. Grabowski, hr. Kwilecki, płk Kiezuń,

Ta sama gazeta w dwóch kolejnych numerach opublikowała długą listę darczyńców, dzięki którym można było chociaż odrobinę poprawić warunki w Internacie. Czytelnicy dowiedzieli się, że m.in. pan Chmielewski z Wojnowa przekazał furę słomy, pan Popiel z Kostrzynka – 6 centnarów grochu, pan Morsztyn – 30 centnarów ziemniaków, oficerowie sanitarni OK VIII – 40 mln marek, fabryka cukrów „Carmel” – 5 funtów cukierków, firma J. Hechliński – 5 centnarów węgla⁵⁴.

Dzień 27 grudnia 1924 r. zapisał się w historii Internatu niecodziennym wydarzeniem. Z inicjatywy M. Górskiej oraz grona przyjaciół tej placówki po raz pierwszy w jej murach zorganizowano wieczornicę z tańcami, występami scenicznymi i gramami towarzyskimi.

W pięknie udekorowanych dwóch salach, z których w jednej j umieszczona była okazale prezentująca się choinka bawiono się w licznie zebranim gronie wyśmienicie⁵⁵.

Dyrektor Zambrzycki

Opiekunowie Internatu stary rok żegnali w całkiem dobrym nastroju. Jednak pierwsze tygodnie nowego 1925 r. nie skłaniały już do optymizmu. Nawet tradycyjny bal na rzecz Internatu Kresowego – 14 lutego 1925 r. – nie miał tak radosnego jak zwykle nastroju. Okazało się bowiem, że miasto otrzymało kuszącą propozycję przejęcia Wyższej Szkoły Morskiej z Torunia, a jej siedzibę widziało właśnie w budynku Internatu Kresowego. Bydgoszcz miała nie tylko zyskać ważną placówkę, ale też otrzymać kredyt na rozwój budownictwa. 18 lutego na łamach „Gazety Bydgoskiej” Adam Zambrzycki w notatce o znamienym tytule: „Byt Internatu Kresowego zagrożony” w dramatycznym tonie przypominał, że placówka wreszcie pokonała największe trudności finansowe, zyskała uznanie i szacunek, a przede wszystkim pomoc ze strony bydgoszczan. I apelował do radnych, którzy 20 lutego mieli debatować nad tą propozycją: *Nie burzyć, ale tworzyć się powinno podobne instytucje – rozbudowywać, zwłaszcza gdy w całej Polsce rozchodzi się zew: „Ratujcie młodzież uchodzącą z Rosji”*.

Ostatecznie z propozycji przeniesienia do Bydgoszczy szkoły morskiej nic nie wyszło, Internat więc spokojnie mógł funkcjonować nadal. I funkcjonował.

W czerwcu lokalne gazety informowały o wieczorze teatralnym: *Dzięki agitacji pań, mnóstwo osób z okolic zjeżdża, aby uświetnić to widowisko i zasilić kasę tak potrzebnej instytucji, jaką jest Internat Kresowy⁵⁶.*

dyr. Łabendziński, prof. Monowid, prof. Muszyński, Tad. Dobrowolski, W. Mazarak, prof. Polaszewski, Prószyński, Rupniewski, plk Tabaczyński, plk Wołkowicki, Zambrzycki”.

⁵⁴ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 26 II i 25 III 1924 r.

⁵⁵ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” 30 XII 1924 r.

⁵⁶ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska” z 5 VI 1925 r.

W tym samym miesiącu w Resursie Kupieckiej zorganizowano zabawę dla dzieci i młodzieży połączoną z loterią. W jej przygotowanie włączyli się artyści bydgoskiego teatru, uczniowie Liceum Handlowego, ziemianie itd. *Zabawa w ogrodzie: Corso Kwiatowe, pochód milusińskich, konkurs z nagrodami, i bieg w workach, gry, zabawy, jazda na konikach i wiele innych rozrywek. Każde dziecko (w wieku do lat 10) obecne na zabawie otrzyma pakecik ze słodyczami*⁵⁷.

W połowie 1925 r. przeprowadzono reorganizację placówki. W lipcu jej dyrektorem został Adam Zambrzycki, który inaczej niż jego poprzednicy, na tym stanowisku dotrwał do końca istnienia Internatu⁵⁸.

Powołano Radę Pedagogiczną – weszli do niej dyrektorzy i profesorowie miejscowych szkół z dyr. Stanisławem Łabendzińskim na czele. Sekretarzem Rady został prof. Stanisław Góralczyk. Opiekę religijną nad wychowankami objęli misjonarze św. Wincentego à Paulo.

*Niezmiernie ważnym czynnikiem wspierającym jest Rada Opiekuńcza, złożona z okolicznych ziemian z hr. Morstinem na czele, który bezinteresownie zaopatruje corocznie Internat Kresowy w mąkę i ziemniaki, co w bardzo dużej mierze pomaga do zmniejszenia kosztów utrzymania zakładu*⁵⁹.

Koło Przyjaciół Internatu

W 1925 r. z inicjatywy Marii Górskiej zostało powołane Koło Przyjaciół Internatu Kresowego, na czele z ks. N. Putzem, skupiające 28 osób. W zarządzie weszli Julia Łozińska, Jadwiga Mazaraki, Leokadia Prądzyńska, Adam Grzymała-Siedlecki, Antoni Dowoyno-Sylwestrowicz, Franciszek Siemiradzki, Józef Weysenhoff oraz Adam Zambrzycki. 14 marca 1926 r. odbyło się walne zebranie, podczas którego nastąpiły zmiany w składzie zarządu. Ks. Putza, który opuścił wówczas Bydgoszcz, zastąpił ks. Tadeusz Skarbek-Malczewski – jako przewodniczący honorowy. Czynnym przewodniczącym został dr Czesław Więcki. A do zarządu poza osobami, które wchodziły w jego skład od roku, powołano też córkę hr. Tadeusza Morstina – Marię Grabowską, majorową Ehrbarową, Stanisława Łabendzińskiego, Michała Łempickiego, Jadwigę Podoską, Bronisława Potockiego, Jadwigę Rupniewską, Teofila Wdziękońskiego, Jadwigę Węgłęńską, Stanisława Żeromskiego. Z roku na rok wzrastała liczba członków Koła, w 1927 r. liczyło ono już 150 osób.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Przed powołaniem Adama Zambrzyckiego na stanowisko szefa Internatu placówką tą kierowali: Norbert Syczewski, Anna Hallerówna, Czachurska, Radliński, Paniewski i Stanisław Góralczyk. Zob. Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit., s. 76.

⁵⁹ *Internat Kresowy*, „Gazeta Bydgoska” z 23 X 1925 r.

W tym samym roku z funkcji pełnomocnika zarządu Towarzystwa zrezygnowała Maria Górską, która zdecydowała się wrócić do Baranowicz. Jednak nie zerwała kontaktu z Internatem. Nadal przyjeżdżała do Bydgoszczy, włączając się w prace na rzecz wychowanków. Funkcję pełnomocnika objęła Maria Narkiewicz-Jodko, sąsiadka pani Górskiej z Kresów.

W 1928 r. nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego Koła Przyjaciół Internatu – został nim Stanisław Woda, prezes miejscowego oddziału Banku Polskiego. W tym czasie do Koła należało już 200 osób.

Wielkie wyróżnienie w tym gronie stanowił tytuł honorowego członka Koła. Pierwszy otrzymał go Tadeusz Morstin. I w kolejnych latach: Emilia Chłapowska, Michał Łempicki, ks. Malczewski, Maria Grzymała-Siedlecka oraz jej siostra Szumowska-Adamowska, a także Stanisław Woda⁶⁰.

W tym samym czasie kiedy powstało Koło Przyjaciół, utworzono też Organizację Młodzieży Internatu Kresowego w Bydgoszczy, zwaną w skrócie OMIK. Wybory zarządu odbywały się zawsze na początku roku szkolnego. Organizacja miała swego opiekuna w osobie dyrektora Internatu⁶¹.

Członkowie OMIK-u działający w sekcji kulturalnej, naukowej i sportowej, w kółku krajoznawczym, wyznaczyli sobie dwa zasadnicze cele: pomoc w nauce oraz materialne wsparcie dla studiujących kolegów⁶².

Serce doktora Sągajłły

W 1926 r. placówka zaczęła otrzymywać zwiększone subsydia rządowe. Co prawda pokrywało ono tylko połowę potrzeb, ale to i tak był znaczny postęp wobec sytuacji z lat poprzednich. Wreszcie można było wychowankom nie tylko zapewnić wyżywienie i odzież, ale też poprawić im warunki bytowe. Teraz mieszkało tam 132 chłopców⁶³.

Wychowankowie mieli do dyspozycji sypialnię, jadalnię, salę do odrabiania lekcji. Przy Internacie powstał mały szpitalik, którym opiekowała się siostra przełożona i dziesięć zakonnice. Jego kierownikiem był dr Edmund Sągajłło – związany z bydgoską placówką od początku jej istnienia⁶⁴. Za swoją pracę nigdy nie brał

⁶⁰ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit. s. 77-78.

⁶¹ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit. s. 80.

⁶² W l. 1925-1935 wychowankowie Internatu na rzecz swoich studiujących kolegów przekazali łącznie 4 191,24 zł. Zob. *Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży...*, op. cit., s. 81.

⁶³ „Gazeta Bydgoska” z 23 X 1925 r. informowała, że w Internacie mieszka 132 chłopców. Z kolei w broszurze pt. „Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Piętnastolecie działalności” podano, że w l. 1925/1926 przebywało tam 151 wychowanków.

⁶⁴ G. Chmielewska, *Adres-Aleje Mickiewicza I*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 11 VIII 2011 r.

zapłaty. Poza nim, również bezinteresownie, nad zdrowiem chłopców czuwali: dr Maria Obniska, dr Stanisław Filipowicz, dr Mikołaj Wojtkiewicz. Opiekę stomatologiczną zapewniali lekarze: Janina Chlebowska, Marian Nehrebecki i Stanisław Zbychowski. *Wysoce obywatelskiej ofiarności i poświęceniu z ich strony wielu wychowanków zawdzięcza powrót do zdrowia, a nawet i do życia, co pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci chłopców*⁶⁵.

Do dyspozycji wychowanków były warsztaty: szewski, stolarski, ślusarski, introligatorski, działała mała szwalnia. Założono bibliotekę i czytelnię, zainstalowano radio.

W gronie wychowanków nie brakowało osób uzdolnionych muzycznie – to oni stworzyli chór, a także orkiestrę, która, dysponując 15 instrumentami (m.in. mandoliny, gitary, skrzypce, pianino), swoimi występami uświetniała niejedną miejską imprezę. Powstała też sekcja literacko-artystyczna, która za punkt honoru postawiła sobie przygotowywanie przedstawień dla bydgoszczan. Coraz częściej do Internatu na występy artystyczne przychodzili mieszkańcy Bielaw, w tym dzieci i młodzież. Chłopcy z Kresów zaczęli też systematycznie odwiedzać Schronisko dla Niewidomych, organizując tam koncerty i przedstawienia⁶⁶.

Już w styczniu 1926 r. podopieczni Internatu zorganizowali jasełka w czterech odsłonach. Jak donosił „Dziennik Bydgoski”, przedstawienie przygotował Felicjan Mikołajewski⁶⁷ z kl. 7. Gimnazjum Humanistycznego. Podczas przerwy odbyła się zbiórka pieniędzy na „Dom Akademika” w Poznaniu. *Cześć Wam sieroty, że choć skromnym datkiem, ale płynącym z głębi serca przyczyniacie się do budowy wielkiego dzieła, jakim będzie „Dom Akademika” w Poznaniu*⁶⁸.

Rok później młodzież przygotowała wieczór ku czci Henryka Sienkiewicza, a dochód z tej imprezy przeznaczyła na fundusz budowy pomnika pisarza⁶⁹. Spotkanie było tym bardziej wzruszające, że wśród widzów nie brakowało takich, którzy znali go osobiście⁷⁰. Dziś pamiątką pozostała po wzruszających chwilach spędzonych na słuchaniu m.in. fragmentów „Potopu”, „Ogniem i Mieczem”, na

⁶⁵ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit. s. 74.

⁶⁶ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit. s. 74.

⁶⁷ Felicjan Mikołajewski ur. w 1906 r. w Braclawiu na ziemi ukraińskiej, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Malował portrety oraz pejzaże, zajmował się metaloplastyką i grafiką. Po II wojnie światowej nauczyciel malarstwa i rysunku.

⁶⁸ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 9 I 1926 r.

⁶⁹ *Internat Kresowy Sienkiewiczowi*, „Gazeta Bydgoska” z 15 III 1927 r.

⁷⁰ H. Sienkiewicz, pisząc Trylogię, korzystał z księgi pamiątkowej pułkownika Gabriela Woynilłowicza, którą pożyczył od Edwarda Woynilłowicza, wówczas prezesa Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. Zob. Edward Woynilłowicz, *Wspomnienia 1847-1928*, Wilno 1931, s. 4. W czasie I wojny pisarz współpracował też z Michałem Lempickim. Zob.: G. Chmielewska, *Adres: ul. Fryderyka Chopina 6*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 20 V 2010 r.

oglądaniu obrazu scenicznego z pogrzebu Pana Wołodyjowskiego są dwa słowa: Internat Kresowy, wyryte na marmurowej tablicy z nazwiskami i nazwami fundatorów pomnika, która znajduje się w hallu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej na Starym Rynku w Bydgoszczy.

Biały kwiatek jak w Mińsku

Systematyczny dopływ środków z subsydium znacznie poprawił sytuację finansową, ale ciągle jeszcze nie wystarczał na pokrycie wszystkich potrzeb. Dlatego nadal ważnym źródłem finansowania była pomoc ze strony darczyńców. W staraniach o fundusze z powodzeniem wykorzystywano sprawdzone kresowe wzory. Np. kilka razy do roku organizowano wenty, a zarobione pieniądze przeznaczano na potrzeby Internatu. *Nawieziono mnóstwo fantów, kaczek, kur, indyków, prosiaka, barana, różnych wódek, likierów itd. Jak wielkim powodzeniem cieszyła się wenta to dowodzi, że już wieczorem wszystkie fanty były rozebrane*⁷¹.

Bydgoszczanie mieli też okazję uczestniczyć w „dniu białego kwiatka”, który tak dobrze znali m.in. byli mieszkańcy Mińska. Zapowiadając kwestę, jej organizatorzy przypominali: *obecnie Internat utrzymuje, tj. karmi i ubiera 113 chłopców z Kresów Wschodnich w wieku od 12 do 21 lat, uczęszczających do różnych szkół w Bydgoszczy. Są to albo sieroty po rodzicach zabitych przez bolszewików, albo chłopcy, których rodzice pozostają w bolszewii oni sami uciekając przed demoralizującą i wynarodowiającą szkołą bolszewicką przedarli się przez granicę i znaleźli w końcu przytułek w Internacie bydgoskim. Cel Internatu sam za siebie przemawia. Niech więc dla dobrej sprawy, grosze i złoto popłyną obficie do skarbonek niedzielnych kwestarek*⁷².

Pieniądze ze sprzedaży kwiatów w czerwcu 1926 r. zasiły kasę Internatu. Przewodnicząca komitetu organizacyjnego Wiktoria v. Neuhoff-Ley na łamach „Dziennika Bydgoskiego” serdecznie podziękowała bydgoszczanom za wsparcie, ale nie omieszkała też nadmienić, że były przypadki wyproszenia osób kwestujących z lokali, tak jak to się zdarzyło w kawiarni „Teatralna”⁷³.

Często na rzecz Internatu przekazywano dochody z prelekcji, np. w październiku 1926 r. tak zrobił przybyły z Tokio Stefan Łubieński. Na długiej liście darczyńców nie brakowało pracowników Państwowego Instytutu Naukowo-Rolniczego i Bydgoskiego Lloyd'a.

⁷¹ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 15 XII 1926 r.

⁷² *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 10 VI 1926 r.

⁷³ „Dziennik Bydgoski” z 3 VII 1926 r.

Hotel „Pod Orłem”

W historii Internatu Kresowego, podobnie jak Związku Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy ważne miejsce zajmuje Hotel „Pod Orłem”⁷⁴. Bo to właśnie tutaj dzięki życzliwości jego właścicieli odbywało się wiele imprez, podczas których zbierano pieniądze na rzecz chłopców z Kresów. Hotel od samego początku był swoistym centrum takich akcji.

Wczoraj w salonach Hotelu pod Orłem zebrały się najwytworniejsze sfery naszego miasta, aby wysłuchać koncertu, a potem zakończyć karnawał tańcami. Wieczór całkowicie doznał powodzenia, ku czemu przyczynili się w pierwszym rzędzie organizatorzy – prezydentowa Maciaszkowa i hr. Wojciech Mycielski (...) Przy bufetach obficie zaopatrzonych w przekąski zasiadły gospodynie wieczoru, czyniąc honory domu, z pp. Maciaszkową Edmundową Niedzielską, dr. Kaczkowską na czele. Do tańca przygrywały na przemian dwie orkiestry: wojskowa 16 p. Ułanów i smyczkowa z „Bristolu”⁷⁵.

Po wielu latach jeden z takich balów w swojej książce pt. „Gruszki na wierzbie” opisała Zofia Stulgińska⁷⁶, której rodzice, Helena z Kolankowskich oraz Włodzimierz Stulgiński, wywodzący się z dawnych ziem Rzeczypospolitej, teraz działający w Związku Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy, również należeli do grona osób wspomagających placówkę.

Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Internatu zapraszali bydgoszczan do Hotelu „Pod Orłem” na podwieczorki, rauty, dancingi i wieczory z tańcami, jak np. ten z 6 lutego 1926 r., na który kwiaty dostarczyła hr. Maria Skórzewska z Lubostronia, a panie ziemianki zadbały, by bufet był obficie zaopatrzony.

Tak hucznego ze swoją oryginalnością i równocześnie wzbitego do wyżyn elegancji mazura dawno Bydgoszcz nie oglądała. Rej wodzili wojskowi, którzy w barwnym mazurze wykazali dużo werwy i fantazji, prawdziwa szarża kawalerji. Kotylion z orderami i snopami żywych kwiatów przelewał po sali swe rytmiczne i i pełne sentymentu dźwięki i obroty. Dobra orkiestra nie szczędziła również modnym shimmy, foxtrotti one-stepem. Publiczność – śmietanka Bydgoszczy i okolic również dopisała. Czulo się jak w wielkim centrum elegancji – bo też bawiono się do późnego rana⁷⁷.

Natomiast raz do roku – głównie w karnawale – w Hotelu „Pod Orłem” odbywały się sławne bale kresowe na rzecz Internatu, które jak magnes ściągały ziemiaństwo i arystokrację z całej Polski.

⁷⁴ Coroczne walne zebrania Związku odbywały się zawsze w Hotelu „Pod Orłem”.

⁷⁵ *Koncert-bal na dzieci z Kresów*, „Dziennik Bydgoski” z 10 II 1921 r.

⁷⁶ Zofia Stulgińska, *Gruszki na wierzbie*, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 255.

⁷⁷ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 10 II 1926 r.

Był to bez najmniejszej przesady zenit bieżącego karnawahu, jego jak ktoś już słusznie zauważył „wysokie C. (...) Dekoracja sali z wspaniałym Orłem białym na pierwszym planie budzi zachwyt ogólny i przynosi zaszczyt pomysłowości artysty Czaplickiego oraz prez. Krahl, który wszystkie siły włożył w tego pomysłu wykonanie, kierując przez dwa dni całą armią robotników. Toalety pań budzą sensacje i olśnienie oryginalnością materii, ich bogactwem oraz wykwentem ich wykonania. (...) kilka nazwisk osób znajomych a sprawie Internatu Kresowego tak ofiarnie oddanych. A więc hr. Morstin ze Strzelewa, hr. Chłapowscy z Bagdadu, p. Chłapowski z Teresina, hr. Kwileccy z gór, ks. Pużyna z Żelechina, hr. Rzewuscy, p. Lubańska z Worończy, p. Nasierowska ze swą siostrą Kotarską z Grudziądza, p. Maria hr. Rozwadowskich Górską, p. Mazaraki z Żelaznej pod Skierniewicami, baron Horroch z Jachtorowa, państwo Ślascy z Trzebcza, baronowie Gostkowscy z Kieleckiego i wielu innych⁷⁸.

Gazety zamieszczały opisy najpiękniejszych toalet pań, informowały, jak hojnie byli uczestnicy tych imprez⁷⁹. Podawały nazwiska gospodarzy balu i szczegóły zabawy. Publikowały nazwiska ludzi i nazwy instytucji wspomagających Internat. Dziś to wspaniałe świadectwo bydgoskiej życzliwości.

Dolary od Grzymałów-Siedleckich

Nie brakowało też innych form pomocy – bydgoszczanie prosili chłopców z Internatu o korepetycje dla swoich pociech, odwiedzając się im nie tylko pieniędzmi, ale też solidnym poczęstunkiem. Z takiej pomocy korzystał m.in. wnuk dr. Tadeusza Nowkuńskiego, właściciela okazałej kamienicy przy Al. Mickiewicza 9, który do Bydgoszczy przyjechał z Harbina⁸⁰. Wiele dobrego zrobił dla Internatu Adam Grzymała-Siedlecki. Jego rodzina, w tym żona Maria i szwagierka pani Szumowska-Adamowicz, żyła sprawami tej placówki. W lutym 1924 r. zarząd Internatu na łamach „Dziennika Bydgoskiego” informował: *Szczególną wdzięczność wyrażać musimy państwu Grzymała-Siedleckim za szczere zainteresowanie się losem zakładu, za wyjednanie nam poważnego zasilku pieniężnego z Ameryki.*⁸¹

Państwo Grzymałowie-Siedleccy mieszkali w willi na rogu ul. Płockiej i Chodkiewicza. Okna ich domu wychodziły właśnie na Internat Kresowy. Byli więc jego sąsiadami, ale też świadkami trudnej codzienności. W miarę możliwości chcieli tę codzienność ułatwić i uprzyjemnić.

⁷⁸ *Bal Kresowy Ziemiański*, „Gazeta Bydgoska” z 18 II 1925 r.

⁷⁹ „Gazeta Bydgoska” w relacji z balu 18 II 1925 r. pisała: *bar. Helmersen, śliczna toaleta z białej crepe de chine, malowana ręcznie w efektowne duże kłosy.*

⁸⁰ Informacja od Ireny z Nowkuńskich Wodniczak, wnuczki Tadeusza Nowkuńskiego.

⁸¹ „Dziennik Bydgoski” z 26 II 1924 r.

Adam Grzymała-Siedlecki patrzył na Internat również z punktu widzenia literata i dziennikarza. To m.in. dzięki niemu historia tragicznych przeżyć chłopców z Kresów, zawarta w ich pamiętnikach trafiła na łamy „Kuriera Warszawskiego”⁸², jak również na łamy „Tygodnika Ilustrowanego”⁸³.

A jeśli już o sąsiadach-dobroczyńcach mowa, to w tym znacym gronie był również hr. Adam Rzewuski, mieszkający po sąsiedzku, przy ul. Wawrzyniaka 5⁸⁴. On również wspomagał finansowo placówkę i chętnie uczestniczył we wszystkich akcjach, które organizowano na jej rzecz.

Wiele dobrego dla kresowej młodzieży zrobił kpt. Andrzej Kulwieć, o którym w publikacji Towarzystwa napisano: *Nie odmawiał żadnej prośbie i zawsze gotów był do poświęcenia swego czasu dla dobra moralnego młodego pokolenia.*

Kpt. Kulwieć cenił sobie w młodych ludziach ich kreatywność, pasję tworzenia i wrażliwość. Popierał wszelkie inicjatywy z ich strony, w których wykazywali troskę o ludzi, którym należało pomóc. Chętnie się w tę pomoc włączał, np. wygłaszając odczyty: małe dzieła literacko-historyczne, ozdobione anegdotami. Stąd m.in. jego udział w wieczorze pieśni, z którego dochód członkowie OMIK-u przeznaczyli na rzecz powodzian w Ameryce⁸⁵.

Młodzież tak jak mogła odwdzięczała się za okazywaną troskę, organizując jasełka, koncerty, wystawy. Tradycją też stał się jej udział w smutnych uroczystościach – w pogrzebach swoich darczyńców⁸⁶.

Kakao i 16. Pułk Ułanów

Ważnym wydarzeniem w historii bydgoskiej placówki było walne zebranie Koła Przyjaciół Internatu połączone z wystawą prac wychowanków, które odbyło się 18 czerwca 1927 r. Goście pili kakao, którym częstowali ich podopieczni. A czas spędzany w salach wystawowych, ale i w ogrodzie umilała orkiestra 16.

⁸² Z *pamiętników chłopięcych*, „Gazeta Bydgoska” z 30 VII 1927 r. – przedruk z „Kuriera Warszawskiego”.

⁸³ *Bracia*, „Tygodnik Ilustrowany” z 1927 r., nr 8, s. 153-154.

⁸⁴ Adam Rzewuski (1847-1932) – naturalny syn Adama hr. Rzewuskiego h. Krzywda i Wery z d. Letkowa. Siostrzeniec Eweliny Hańskiej, bratanek powieściopisarza Henryka Rzewuskiego. Ataman, generał brygady, komendant twierdzy w Kars w Turcji. W czasie I wojny światowej generalny inspektor Czerwonego Krzyża na zachodnią i północną Rosję, prezes Towarzystwa Polsko-Francuskiego Aliance Francaise w Bydgoszczy. Zmarł w Bydgoszczy. Pochowany na cmentarzu przy al. Stefana Kardynała Wyszyńskiego na Bielawach. W testamencie zapisał Muzeum Miejskiemu dziesięć miedziorytów wykonanych przez jego syna Aleksandra, z czego osiem zaginęło podczas II wojny światowej. Zob.: G. Chmielewska, *Adres: ul. ks. Piotra Wawrzyniaka 5*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 29 X 2011 r.

⁸⁵ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 2 czerwca 1927 r.

⁸⁶ Młodzież z Internatu odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku m.in. Edwarda Woyniłłowicza, Michała Lempickiego i Edmunda Sągajłę.

Pułku Ułanów. Po raz pierwszy na tak dużą skalę wychowankowie Internatu zaprezentowali swoje talenty i umiejętności przed ludźmi, którzy na co dzień dbali o ich byt.

Za bardzo interesujące uznano prace Felicjana Mikołajskiego, tego samego, który rok wcześniej z takim zaangażowaniem przygotował jasełka. Uczeń 3. klasy szkoły wydziałowej B. Wróblewski pokazał własnoręcznie skonstruowany aparat fotograficzny i wykonane nim zdjęcia. Z kolei uczeń 3. klasy gimnazjum matematyczno-przyrodniczego J. Wagnerowski zaprezentował maszynkę do elektryzacji.

Uczeń B. Bereśniewicz pokazał własnego pomysłu aparat fotograficzny, aparat destylacyjny i instrument muzyczny tzw. Balabajkę rosyjską. Dość bogaty był dział rysunków oraz schematów cukrowni i młynów, wykonanych przez uczniów szkoły przemysłowej. (...) Urozmaiceniem wystawy były bogate kolekcje monet i asygnat (rosyjskie, chińskie, japońskie), jak również kolekcje widokówek, zebrane osobiście przez wychowanków, w czasie ich podróży z Syberii do kraju przez Rosję, Chiny, Japonię⁸⁷.

Ta wystawa dobitnie pokazała, że pieniądze ofiarowywane na potrzeby Internatu nie idą na marne.

Warunek prezydenta Śliwińskiego

Z każdym kolejnym rokiem wychowankowie Internatu coraz wyraźniej zaznaczali swoją obecność w mieście, zyskując szacunek bydgoszczan. Ale nie wszystkich. W grupie niezadowolonych z działalności tej instytucji byli ludzie, którzy już od kilku lat domagali się, aby budynek przeznaczyć na tak potrzebną na Bielawach szkołę powszechną. W lutym 1930 r. sprawa stanęła na posiedzeniu Rady Miasta. Zdania na ten temat były mocno podzielone: *Koncepcja wysiedlenia Internatu Kresowego wszczynana w ciągu lat dziesięciu przynajmniej po raz piąty jest zupełnie nierealna. Pomijając już wartość kulturalną i narodową tej placówki odrzucić należy koncepcję usuwania Internatu z dotychczasowego gmachu choćby dlatego, że gmach budowany był na podobnego rodzaju przytułek, a nie na szkołę i że nawet przy dużych kosztach inwestycyjnych użytkować można by dla szkoły tylko skrzydła (połowę budynku) i w dodatku otrzymano by klasy od połowy mroczne, do nauki nieodpowiednie⁸⁸.*

20 marca „Dziennik Bydgoski” jeszcze przypominał: *Jest to bez wątpienia obok Domu dla Ociemniałych Żołnierzy najbardziej poparcia godna instytucja w Bydgoszczy.*

⁸⁷ Walne Zebranie Koła Przyjaciół Internatu, „Dziennik Bydgoski” z 25 VI 1927 r.

⁸⁸ Z Rady Miejskiej, „Gazeta Bydgoska” z 21 II 1931 r.

Tymczasem jedenaście dni później magistrat, powołując się na uchwałę Rady Miasta, zażądał, aby do 30 czerwca Internat się wyprowadził, a budynek został przekazany właścicielowi, czyli bydgoskiej gminie. 8 lipca 1930 r. prezydent miasta Bernard Śliwiński przekazał do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej pismo w tej sprawie⁸⁹. Zaznaczył w nim jednak, że jeśli miasto otrzyma pożyczkę na budowę nowej szkoły, Internat Kresowy będzie mógł w budynku pozostać. Taką pożyczkę, w kwocie 380 tys. zł, szczęśliwie udało się uzyskać w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Poznaniu.

27 maja 1931 r. Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich podpisało z władzami miasta umowę, na podstawie której bydgoska gmina wydzierżawiła budynek przy ul. Senatorskiej 80 i 1 ha ogrodu, bez kaplicy, na czas od 1 lipca 1931 r. do 30 czerwca 1941 r. Ustalono, że czynsz będzie wynosił 7200 zł w zlocie płatnych co kwartał z góry. Władze Internatu zobowiązały się do ponoszenia kosztów remontów wnętrza budynku. Miały też położyć parkiet w sali na parterze i w korytarzu. Gmina wzięła na siebie wydatki związane z konserwacją dachu, fasady i parkanu. W dokumencie zaznaczono też, że po wygaśnięciu dzierżawy Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich będzie mogło wystąpić o jej przedłużenie. Umowa jednak miała być nieaktualna w przypadku, gdyby do kasy miejskiej nie wpłynęła obiecana pożyczka⁹⁰. Na szczęście pieniądze zostały przekazane. Internat Kresowy nie musiał się przeprowadzać, a Bielawy otrzymały nową szkołę powszechną im. Estkowskiego.

Skończyły się więc obawy o to, że 122 chłopców wyląduje na bydgoskim bruku. Ale szybko zaczęły się inne, związane z finansami. Rząd bowiem w tym czasie obniżył subwencję na utrzymanie placówki. Do tego remont, pierwszy na tak dużą skalę, mocno nadwyrężył budżet. Koszty utrzymania, w tym zakup podręczników, też były wysokie. Znowu trzeba było prosić o pomoc, apelować, błagać... I znowu, jak w poprzednich latach, dzięki wielkiej pomocy – głównie ze strony ziemiaństwa – udało się ten trudny okres przetrwać.

W tych ciężkich warunkach zarząd i członkowie Koła Przyjaciół Internatu – hr. Morstinowie, hr. Jezierska, hr. Grabowscy, państwo Chłapowscy i panie ziemianki okazywały zakładowi wydatną pomoc w gotówce i w produktach żywnościowych bądź też ofiarowując swą pracę przy organizacji wenty na zakup ciepłej odzieży i ubrań dla wychowanków⁹¹.

I to właśnie tym wszystkim, którzy pomagali Internatowi władze Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich gorąco dziękowały

⁸⁹ AP Bydgoszcz, Akta Miasta Bydgoszcz, sygn. 3798, s. 3

⁹⁰ AP Bydgoszcz, Akta Miasta Bydgoszczy, sygn. 3798, s. 2

⁹¹ *Pokaz prac wychowanków*, „Dziennik Bydgoski” z 28 IX 1932 r.

podczas walnego zgromadzenia Koła Przyjaciół Internatu, które odbyło się we wrześniu 1932 r. Dziękowała i młodzież – tak jak potrafiła – poprzez prezentację swoich prac i talentów. Największy zachwyt wzbudził obraz pt. „Chrystus w grobie” namalowany przez Felicjana Mikołajskiego. Autor ofiarował wówczas swoje dzieło księżom misjonarzom.

Na wystawie można było podziwiać modele samolotów i radio, a nawet ozdoby choinkowe, a także dzieła, które wyszły z pracowni introligatorskiej, wspaniałe oprawione albumy i książki. Po raz pierwszy swoje dokonania zaprezentowali pracownicy Internatu. Na wystawie znalazły się m.in. przetwory, które zrobiono z warzyw i owoców wyhodowanych w internatowym ogrodzie – dzieło przełożonej s. Bronisławy Hryniewiczówny i jej personelu⁹².

Najpierw Senatorska, potem Pierackiego

W tym czasie członkowie OMIK-u postanowili bardziej aktywnie włączyć się w życie miasta. 25 i 26 czerwca 1932 r. zorganizowali dwa przedstawienia teatralne, w tym wesołą rewię, z których dochód przeznaczili na budowę kościoła pw. św. Wincentego à Paulo – świątyni sąsiadującej z ich Internatem. A także na potrzeby kaplicy pw. Matki Boskiej Częstochowskiej przy Internacie. Bilety w cenie od 50 gr do 1 zł sprzedawano m.in. w księgarni Idzikowskiego przy ul. Gdańskiej 23. Jak napisał redaktor „Dziennika Bydgoskiego”: *młodzież spisała się znakomicie, aczkolwiek trochę zabrakło starannego wykończenia*⁹³.

Podopieczni Internatu zainicjowali też akcję pomocy dla bezrobotnej ludności. W ich dzielnicy przy ul. Józefa Dwernickiego funkcjonowała tzw. Abisynia – baraki, w których mieszkały biedne rodziny. Do akcji dołączyły władze Internatu oraz kierownik szkoły powszechnej z Bielaw. W lutym 1934 r. powstał Komitet Opieki nad dziećmi bezrobotnych. Młodzież z Internatu przygotowała przedstawienie teatralne. Zarobione pieniądze przeznaczono na urządzenie świetlicy w szkole i kupno przyborów szkolnych dla uczniów. Zarząd miasta zapewnił chleb i mleko. Chłopcy z Internatu pomagali dzieciom w nauce, organizowali dla nich zajęcia sportowe oraz kulturalne⁹⁴. Jadwiga Rupniewska, żona artysty malarza Jerzego Rupniewskiego, która należała do zarządu Koła Przyjaciół Internatu apelowała, aby bydgoszczanie wsparli akcję dając pieniądze na obiad chociażby tylko dla jednego dziecka⁹⁵.

⁹² Ibidem.

⁹³ *Przedstawienie uczniów z Internatu Kresowego*, „Dziennik Bydgoski” z 2 VII 1932 r.

⁹⁴ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit. s. 81.

⁹⁵ *Młodzież Internatu Kresowego biednym dzieciom z Bielawek*, „Dziennik Bydgoski” z 15 III 1934 r.

W tym samym roku mieszkańcy Internatu, ale i bydgoszczanie, musieli się przyzwyczaić do drobnej zmiany dokonanej podczas wielkiej uroczystości: 5 sierpnia decyzją bydgoskich radnych ulica Senatorska zmieniła nazwę. *Tabliczkę z nazwą ul. Bronisława Pierackiego umieszczono na budynku Internatu Kresowego, a tuż pod nią portret tragicznie zmarłego ministra Rzeczypospolitej*⁹⁶.

Uroczystość zmiany nazwy ulicy zgromadziła tłumy. Przybyła kompania honorowa 61. pp wraz z orkiestrą. Stawili się przedstawiciele władz wojskowych i miejskich, również prezydent miasta Leon Barciszewski i to on dokonał aktu zmiany nazwy ulicy. I nikomu wówczas nie przyszło do głowy, że w niedalekiej przyszłości ta ulica jeszcze dwukrotnie zmieni nazwę⁹⁷.

Skwer prezesa Woyniłłowicza

Wychowankowie Internatu kończyli szkoły, najzdolniejsi kontynuowali naukę na studiach w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, nawet w Antwerpii. Nauczyciele, ale i opiekunowie z Koła Przyjaciół dbali, aby na ten cel nie brakowało środków. Jednak z każdym rokiem liczba mieszkańców Internatu się zmniejszała, mimo że zaczęto przyjmować też polskie sieroty ze Śląska i z Niemiec. W 1935 r., kiedy hucznie obchodzono piętnastolecie działalności Internatu Kresowego i jednocześnie dziesięciolecie działalności Koła Przyjaciół Internatu, z opieki korzystało tylko 74 chłopców⁹⁸.

W uroczystości wzięli udział pracownicy tej placówki, byli i obecni podopieczni, władze miasta. Zrobiono pamiątkowe zdjęcie. W prasie ukazało się wiele publikacji o historii Internatu. Podobnie jak przy okazji jubileuszu dziesięciolecia placówki, tak i teraz Towarzystwo wydało okolicznościową broszurę. Podczas walnego zebrania Koła Przyjaciół wyłoniono nowy zarząd⁹⁹. A rok później misję Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich uznano w Bydgoszczy za zakończoną. Towarzystwo nie było już w stanie udźwignąć kosztów utrzymania Internatu, tym bardziej, że narosły spore zaległości w opłacie

⁹⁶ *Bydgoszcz w hołdzie ś.p. Ministrowi Pierackiemu*, „Dziennik Bydgoski” z 7 VIII 1934 r.

⁹⁷ W czasie II wojny światowej ul. Pierackiego przemianowano na ul. Albrecht Dürer Strasse. Po wojnie – na ul. Karola Chodkiewicza.

⁹⁸ Informację o tym, że w Internacie w 1935 r. mieszkało 74 wychowanków podano w broszurze jubileuszowej Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich z 1935 r. Natomiast w tym samym roku w publikacji „Bydgoski Internat Kresowy zasługuje na opiekę i poparcie” z 8 II 1935 r. „Dziennik Bydgoski” informował, że w placówce mieszka 117 chłopców.

⁹⁹ Prezesem Koła został Jan Parnowski, jego zastępczyniami – panie Strzemeńska i Stefanicka, w skład zarządu weszli: J. Rupniewska, Pełkowski – skarbnik, ks. Ludwik Moska, pani Klimkiewiczowa, Wanda Górską, plk Kazimierz Zachar oraz prof. Franciszek Łukasik – dyr. szkoły powszechnej im. Estkowskiego.

czynszu¹⁰⁰. *Magistrat przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości pismo Delegata Zarządu Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów z 14 IX 1936 o rozwiązanie umowy dot. dzierżawy Internatu Kresowego z dniem 15 IX 1936*¹⁰¹.

Po Internacie Kresowym pozostały liczne ślady jego historii m.in. w Archiwum Państwowym, na łamach prasy, również w książkach. Archiwalne pamiątki mają się dobrze. Natomiast świadek czasów świetności Internatu – chociaż wpisany do rejestru zabytków – jest bardzo zaniedbany. 29 lutego 2012 r. Rada Miasta Bydgoszczy, na wniosek autorki niniejszej publikacji, skwer między ul. Karola Chodkiewicza a ul. Michała Ogińskiego nazwała imieniem Edwarda Woyńłłowicza. I to jak na razie jedyna zmiana w otoczeniu Internatu Kresowego, podkreślająca jego historyczne zasługi.

Internat Kresowy w Bydgoszczy 1920-1936

Summary

Key words:

Eastern Borderlands, Internat Kresowy, social welfare, Bydgoszcz

Internat Kresowy in Bydgoszcz was created in the second half of 1920, on the initiative of the Society for Children and Youth in the Eastern Borderlands. Internat Kresowy took care of boys aged 12 to 20 years, mostly orphans who lost their parents during the war and revolution in the former eastern territories of Poland. Boys also admitted that relatives, because of the loss of property in the East could not afford to maintain them. As well as former soldiers whose education was interrupted by the Polish-Bolshevik war. Pupils lived in the building of the former German orphanage at Senatorska 80 (now St. Chodkiewicza 32), and learned, among other things in the School of Humanities and the Municipal School of Mathematics and Natural Sciences, and the National School of Arts and Crafts. For the first four years, Internat Kresowy was a dramatic financial situation. If not for the support of the support of the landowners Pomerania and Wielkopolska, and thanks to the kindness borderland landowners now living in Bydgoszcz facility could not be run. Since 1925, thanks to government subsidies and reorganization, the situation has improved significantly.

¹⁰⁰ August Iwański, junior – członek Towarzystwa twierdził, że organizacja w tym czasie była bardzo zadłużona i nie wiadomo, co by się z nią stało, gdyby kresu jej działalności nie przyniósł wybuch wojny. Za ten stan rzeczy winił on brak umiejętności zarządzania tak w przypadku szefowej Towarzystwa Aliny Śliwińskiej, jak i jej współpracowniczek. Zob. August Iwański senior, *Pamiętniki 1832-1876*, August Iwański junior, *Wspomnienia 1881-1939*, Państwowy Instytut Wydawniczy 1968, s. 372.

¹⁰¹ AP w Bydgoszczy, Akta M. Bydgoszczy, sygn. 189/3798, k. 8.

Internat Kresowy was an important point on the cultural map. This was prepared for concerts and performances for Bydgoszcz inhabitants. In the 30s former pupils took care of students from poor families living in their district-Bielawy. In its first year, 247 boys lived in the boarding school. With each passing year the number is decreasing. After sixteen years of the mission of the Society for Children and Youth in the Eastern Borderlands September 15, 1936 agreement with the city to lease the building has been terminated. Internat Kresowy ceased to exist.

Internat Kresowy in Bydgoszcz 1920-1936

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe:

Frühere polnische Ostgebiete, Internat Kresowy, Fürsorge, Bydgoszcz

Das Internat Kresowy in Bydgoszcz wurde in der zweiten Hälfte 1920 auf Anregung von Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich (deutsch: Gesellschaft zur Hilfe für die Kinder und die Jugend aus früheren polnischen Ostgebieten) gegründet. Obhut fanden dort Jungen im Alter von 12 bis zu 20 Jahren, hauptsächlich Waisen, die ihre Eltern im Krieg oder während der Revolution auf den Ostgebieten der ehemaligen Republik Polen verloren haben. Es wurden auch Jungen aufgenommen, deren Familien sich ihren Unterhalt aufgrund des Vermögensverlustes im Osten nicht leisten konnten sowie ehemalige Soldaten, deren Ausbildung durch den polnisch-sowjetischen Krieg unterbrochen wurde. Die Schützlinge haben im Gebäude des ehemaligen deutschen Waisenhauses an der Straße Senatorska 80 (heute Chodkiewiczza 32) gewohnt, und haben u. a. das Gimnazjum Humanistyczne (deutsch: Humanistisches Gymnasium) und das Miejskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze (deutsch: Mathematisch-Naturwissenschaftliches Stadtgymnasium) sowie die Państwowa Szkoła Przemysłu Artystycznego (deutsch: Staatliche Schule für Kunsthandwerk) besucht. In den ersten vier Jahren seines Bestehens befand sich das Internat Kresowy in einer dramatischen finanziellen Lage. Ohne die Unterstützung des pommerschen und großpolnischen Landadels sowie der wohlwollenden Gutsbesitzer aus den ehemaligen polnischen Ostgebieten, die jetzt in Bydgoszcz wohnten, hätte die Einrichtung nicht existieren können. Seit 1925 hat sich die Lage dank der Regierungsinterventionen und der Reorganisation wesentlich verbessert. Das Internat Kresowy war ein wichtiger Punkt auf der Kulturkarte der Stadt. Hier wurden Konzerte und Aufführungen für Bydgoszczs Einwohner organisiert. In den 30er Jahren des XX. Jh. haben die Schützlinge des Internats die Schüler aus den armen, in ihrem Viertel Bielawy wohnenden Familien unter ihre Obhut genommen. Im Internat haben

im ersten Jahr seines Bestehens etwa 247 Jungen gewohnt. Mit jedem weiteren Jahr ist diese Anzahl gesunken. Nach sechzehn Jahren der Tätigkeit wurde die Mission von Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich beendet. Am 16. Oktober 1936 wurde der Vertrag mit der Stadtverwaltung für die Pacht des Gebäudes aufgelöst. Das Internat Kresowy hörte auf zu existieren.